LUD

NR. 8 | CURITIBA, 23 DE FEVEREIRO DE | 1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | **Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI**

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: **ALAMEDA CABRAL, 816** — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii ..... Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich ..... Cr. 150,00;
Dla innych krajów ..... Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata ..... Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie ..... Cr. 2,50.
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre .....

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 132.

FATIMA

«Rosja się Nawróci»

Przybywając do Lizbony odniosłem wrażenie, że przybyłem do miasta dużego, lecz całkiem innego niż gros innych wielkich miast na świecie. Ludzie jakoś spokojniej się poruszają, uprzejmie informują, ulice czyste, sklepy pełne towarów wykazujące dostatek w kraju. Ceny niskie i koszt utrzymania również. Lizbona posiada prawie milion mieszkańców a mimo to nie widzi się wyższych domów nad 5 lub 6 pięter. To jest pierwsze korzystne wrażenie.

To pierwsze wrażenie utrwala się przy zwiedzaniu muzeów, jak np. "Das janelas verdes", "São Jerônimo" i innych. Podziwiałem jakość i ilość zbiorów, ich dobre, dydaktyczne rozmieszczenie.

Inne miasta w Portugalii jak Porto lub Coimbra są znacznie mniejsze, lecz nigdzie tryb życia i współżycia nie wskazuje na to, by pieniądz lub jakiś nieokiełznany wyścig za zyskiem był motorem działania. Na prowincji zwracają uwagę schludne, biało pomalowane domki i często ubogie lecz chędogie urządzenia wnętrz. Dobrze utrzymane drogi. Biało pomalowane mosty, a na każdym z nich tablica z nazwą rzeki przepływającej pod nim. Powodów do zadowolenia jest wiele w tym małym, miłym kraju.

Wszystko to zastanawia, ponieważ w Portugalii nie ma żadnego przemysłu. Cały eksport — to nieco wina, oliwy i ryb. Skąd płynie to zadowolenie? Pewnego razu, w dzień powszedni o godzinie 8 z rana wchodzę w Lizbonie do kościoła S. Domingos i widzę dużo ludzi na Mszy św. Wielu mężczyzn i kobiet przystępuje do Komunii św. Czyż to nie znak, że Portugalia rzeczywiście usłuchała swojej Pani Fatimskiej? Portugalia żyje dziś po katolicku! Różaniec stał się tam modlitwą narodową i jest odmawiany w rodzinach, a nawet w pensjonatach po obiedzie i po kolacji! W Portugalii praktycznie zrozumiano słowa Chrystusa: "Jam jest drogą, prawdą i życiem!"

***

Przejdźmy do Fatimy, miejsca świętego, na którym Matka Zbawiciela świata osobiście się objawiła dzieciom, ubogim pastuszkom w czasie, kiedy słudzy Antychrysta mieli gotowy plan destruktywnej rewolucji w Rosji. Tam na wschodzie Europy nienawiść i niewola rozpoczynają swój pochód, tumaniąc biedny lud pięknymi słówkami i propagandą, tutaj na zachodzie Europy, w nieznanej wiosce Matka Boża mówi: czyńcie pokutę za grzeszników, odmawiajcie różaniec, Rosja się nawróci!

Sanktuarium we Fatimie. W środku placu widać pomnik Serca Jezusowego. Na lewo jest kapliczka w miejscu objawień Matki Bożej; nieco w głębi drzewo pod którym dzieci klękały. Zakończenie wieży bazyliki stanowi duża korona z krzyżem, wieczorem od wewnątrz oświetlona. Co godzinę kurant zegaru wydzwania melodię fatimską.

Fatima leży na płaskowzgórzu dochodzącym do 500 m wysokości, około 130 km na północny-wschód od Lizbony i około 60 km na południowy-wschód od uniwersyteckiego miasta Coimbra. Po drodze zwiedzam wspaniały kościół pocysterski w Alcobaça, piękny surowy gotyk z XII wieku, oraz piękny gotycki kościół w Batalha z XVI w., wotum wdzięczności narodu za wywalczoną niepodległość. Dalej szosa wije się wśród pól i lasów na kilkanaście kilometrów przed Fatimą wspina się dość stromo w górę. Nagle, na dalekim horyzoncie wyrasta wierzchołek białej wieży bazyliki fatimskiej. Piękny to i wzruszający widok na tle ciemnej zieleni lasu i błękitu nieba. Nie trwa długo, a zajeżdżam przed wielki wybetonowany plac, na którego przeciwległym końcu dominuje bazylika ze smukłą wieżą. Wrażenie jest naprawdę imponujące!

Plac wskazuje, że tutaj jest miejsce przeznaczone dla wielkich pielgrzymek, dla wielkich uroczystości, gdzie setki tysięcy wiernych oddaje hołd Matce Bożej. W środku placu wznosi się figura Serca Jezusowego w miejscu, gdzie w czasie objawień wytrysło obfite źródło wody, której nigdzie w pobliżu nie było. Niedaleko kapliczka, prosta i skromna, zniewala każdego na kolana, do skupienia, do modlitwy, bo tu przed laty Fatimska Pani objawiała się w ciągu sześciu miesięcy i tu powiedziała: odmawiajcie różaniec, Rosja się nawróci!

Czyż trzeba podkreślać uczucie ogarniające serce Polaka na myśl, że nawrócenie Rosji wróci nam wolność i umożliwi powrót do Ojczyzny?

Karłowaty dąb z czasu objawień został przez pobożną ludność rozebrany na pamiątkę, znikł bez reszty. Natomiast pozostało opodal drzewo pod którym dzieci klękały. Sama bazylika jest wielka, lecz nie tak wielka, by pomieścić dziesiątki i setki tysięcy pielgrzymów, odwiedzających to święte miejsce. Dla tych ogromnych rzesz stoi ołtarz kamienny przed bazyliką dla nabożeństw polowych. Wnętrze bazyliki jest jeszcze niezupełnie ukończone. Zwracają uwagę piękne płaskorzeźby bocznych ołtarzy, przedstawiające sceny z życia Matki Bożej. W dwóch bocznych kaplicach są groby dwojga dzieci Hiacynty i Franciszka. Ciała ich, mimo, że przedtem przeleżały po kilka lat w ziemi, są do dziś zupełnie nietknięte, tak, jak gdyby dopiero co zmarły!

(Dokończenie na 4-ej str.)

Zbigniew Brzeziński

KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ PRZECIW ZGUBNEJ TEZIE KOEGZYSTENCJI JAKIEJ ULEGA I AMERYKA

STANOWISKO OBECNE OFICJALNEJ AMERYKI SPADŁO NIE TYLKO PONIŻEJ TEZY "LIBERATION" ALE I TRUMANOWSKIEJ "CONTAINMENT"

CHICAGO, (ZPPA) — Kongres Polonii Amerykańskiej jest przeciwnikiem wymyślonej i propagowanej przez komunistów i różnych liberałów tezy zwanej koegzystencją. Jest to trzecia i najgorsza faza myślenia teoretycznego tak zwanych mężów stanu.

W myśli strategii politycznej powojennej — po okresie przyjaznego nastroju do Rosji, jako do alianta, po doświadczeniach, w których aliant wschodni wystawił "plecami do wiatru" aliantów zachodnich za to, że ci wierzyli w jego ludzkość, nastąpiło pewne otrzeźwienie. Najpierw Ameryka poznała się na barbarzyńcach sowieckich i przeciwstawiła się agresywności i imperializmowi sowieckiemu.

Pierwszą z tez amerykańskich — przeciwdziałania imperializmowi sowieckiemu — była teza powstrzymania (containment), która wykazała zdecydowanie i siłę Ameryki, czas osiągnęła znaczny, aczkolwiek nie całkowity sukces.

Terenem tej tezy była głównie Azja. Polityka powstrzymania odniosła pewne sukcesy i w Europie (blokada Berlina, plan Marshalla, NATO itd.)

Polityka wstrzymania nie mogła odnieść prawdziwych sukcesów, któreby uspokoiły świat. Powstała wówczas następna faza w polityce amerykańskiej, a tą była teza wyzwolenia (liberation), która wyrażając się lapidarnie — "spaliła na panewce". Nikogo nie wyzwolono. Szybko też zaczęto ją likwidować. Dziś już i śladu po niej nie ma. O ile Truman zdobył się na mocne stanowisko w realizowaniu tezy powstrzymania, o tyle Eisenhower, na którego liczono, że silnie opowie za realizowaniem tezy "liberation" zawiódł na całej linii.

TEZA KOEGZYSTENCJI

Nie ulega kwestii, że na stanowisko Ameryki wywiera duży wpływ i Europa, a tą — jeżeli trochę się przyczyniła do polityki amerykańskiej powstrzymywania (udział w obronie Korei) nie okazała zupełnie chęci do popierania polityki wyzwolenia, a nawet dalszego popierania polityki powstrzymywania.

Anglia odegrała wybitną rolę w sprawie akcji gen. MacArtura — bombardowania baz w Mandżurii i przyczyniła się głównie do powstrzymania dążenia MacArthura wyrzucenia komunistów i Moskwy z Korei.

Anglia z Churchillem na czele nadal wpływa na stanowisko dzielnego generała Eisenhowera, ale jednego z najbardziej bodaj poddających się wpływom różowych liberałów — prezydentów.

Nic też dziwnego, że stanowisko Ameryki w sprawie wyzwolenia (liberation) — odrazu spadło nie tylko poniżej trumanowskiego "containment", ale i wobec własnego stanowiska prez. Eisenhowera, a okresu jego kampanii wyborczej.

Przystosowanie polityki amerykańskiej do stanowiska Anglii, która jako kraj oparty na handlu — jak mówi popularna maksyma angielska: "Anglia gotowa prowadzić handel nawet z ludożercami" — nie odpowiada ani interesom Ameryki ani światu. Najlepiej ilustruje stosunki angielskie ich teza koegzystencji. Koegzystencja z ludożercami może mieć wielu zwo-

(Dokończenie na 2-ej str.)

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

LONDYN. — Z wiarygodnych źródeł donoszą, iż Rosja Sowiecka zgadza się na sugestię Anglii, aby na konferencję "czterech wielkich" w sprawie Formozy zaprosić przedstawicieli Chin nacjonalistycznych, jednak istnieje obawa, że w zamian za powyższą zgodę Rosja postawi warunki niemożliwe do przyjęcia przez Zachód.

MOSKWA. — Organ prasowy rządu sowieckiego "Prawda", omawiając propozycję premiera Indii, Nehru, co do konferencji mocarstw w sprawie Formozy z udziałem przedstawicieli Chin nacjonalistycznych, oświadcza, iż widoczny jest w tej sprawie wpływ Churchill'a.

TAIPE. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Chin nacjonalistycznych podaje w komunikacie, iż komuniści zwiększają koncentrację wojsk i materiału wojennego na wybrzeżu naprzeciwko wysp Guamoj i Matsu.

SEUL. — Przybył tu naczelny wódz sił Narodów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie generał John Hull, celem omówienia spraw zasadniczej wagi z prezydentem Korei, p. Syngman Rhee.

BONN. — Komisja Spraw Zagranicznych Bundestag'u ratyfikowała traktat paryski 20 głosami przeciw 9, za wyjątkiem protokółu w sprawie Sarry, który to protokół ma być omawiany na zebraniu w dniu 24 b. m.

BERN (Szwajcaria). — Siedmiu Rumunów uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe, mając naciągnięte na głowy maski gazowe napadło i zdobyło gmach komunistycznego poselstwa rumuńskiego w Bernie. Podczas natarcia zabity został szofer poselstwa, który wyciągnął rewolwer, usiłując bronić gmach poselstwa. Personel dyplomatyczny poselstwa rumuńskiego został usunięty przez napastników, którzy po zdobyciu gmachu zabarykadowali się w nim.

BERN. — Z siedmiu zdobywców gmachu poselstwa rumuńskiego dwóch, korzystając z zamieszania zdołało uciec, jeden został złapany przez policję szwajcarską, pozostali czterej żądają uwolnienia pięciu Rumunów aresztowanych przez komunistów w Rumunii grożąc, iż w przeciwnym razie się nie poddadzą.

BERN. — Czterej Rumuni oblężeni w zdobytym przez nich gmachu rumuńskiego poselstwa komunistycznego poddali się policji szwajcarskiej po 36-godzinnym oblężeniu. Przed swą kapitulacją oblężeni zniszczyli akta oraz stosy propagandy komunistycznej znalezione w gmachu, nie naruszając rzeczy wartościowych. Według informacji szwajcarskiej prasy socjalistycznej oblężeni wydali w ręce policji szwajcarskiej olbrzymią ilość dokumentów, znalezionych w gmachu a stwierdzających niezbicie, iż poselstwo komunistyczne było w swej istocie centrum szpiegostwa komunistycznego w Szwajcarii.

WASZYNGTON. — Sekretarz Min. Obrony, p. Charles Wilson komentując oświadczenia Mołotowa, iż jakoby potęga atomowa Rosji stała wyżej od amerykańskiej, stwierdził, iż powyższe nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy oraz że takie deklaracje Mołotowa nie powinny nikogo dziwić. Słusznie! Znaną już jest z licznych faktów prawdomówność nie tylko Mołotowa ale i wogóle całej kliki moskiewskich satrapów.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **PREZES COFAP.** gen. Pantaleão Pessoa, oświadczył przedstawicielom prasy, iż proponowana zwyżka cen gazoliny spowoduje niewątpliwie zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

● **P. MOACIR CARVALHO,** dyrektor do "Sindicato da Indústria de Torrefação e Moagem de Café" oświadczył, że cena kawy mielonej na rynku wewnętrznym znów ulegnie zwyżce, gdyż podniosła się cena kawy surowej. Poprzednia zwyżka ceny kawy mielonej datuje się z przed pięciu miesięcy i wywołała zmniejszenie się spożycia kawy w Dystrykcie Federalnym o 15 procent. W związku ze spadkiem cen kawy na rynku światowym podwyżka ceny tegoż produktu na naszym rynku wewnętrznym jest fenomenem, wywołanym prawdopodobnie przez ludzką chciwość.

● **RECIFE. — Z OŚMIU** fortec latających, zakupionych w Stanach Zjednoczonych przez Ministerstwo Lotnictwa, już cztery przybyły do tutejszego portu.

● **W ZWIĄZKU Z POSTANOWIONĄ PODWYŻKĄ** ceny gazoliny oraz wobec faktu że 90 procent transportu produktów rolnych odbywa się przy pomocy samochodów ciężarowych (kaminionów) Federacja związków rolniczych Parany wysłała szereg telegramów z gwałtownym protestem do: P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra Skarbu, Ministra Rolnictwa, oraz do Prezydenta "Conselho Nacional de Petróleo".

● **TUTEJSZA PRASA** podaje, iż produkcja kauczuku w Brazylii wynosi około 20 tysięcy ton rocznie, która to ilość nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania naszego rynku wewnętrznego. Wobec powyższego, Brazylia importowała w pierwszych miesiącach 1954 roku z zagranicy 9 i pół tysięcy ton kauczuku.

● **ROK 1954 BYŁ PIERWSZYM ROKIEM PRACY** "Petrobrás". Jeżeli chodzi o podwyżkę nacjonalnej produkcji nafty, to ten ostatni rok był procentowo najsłabszym. W roku 1951 zwyżka produkcji wynosiła 104 procent, w roku 1952 — dwadzieścia dwa procent a obecnie jedynie 8,3 procent w stosunku do 1953 roku. Zasadniczą przeszkodą w produktywnej akcji "Petrobrás'u" jest brak dolarowego kapitału. W najlepszych warunkach "Petrobrás" może otrzymać od Rządu 50 milionów dolarów, co teorytycznie wystarczyło by na zakup stu sond służących do otwarcia nowych źródeł nafty, jednakże samo kupno tych sond nie rozwiązuje kwestii gdyż bez kupna przyrządów pomocniczych, na co, wobec braku, wogóle kapitału nie można liczyć, sondy nie mogą być puszczone w ruch a prócz tego powyższa liczba tych sond nie starczy na otwarcie tysiąca nowych źródeł nafcianych, która to liczba jest konieczną dla odpowiedniej zwyżki naszej krajowej produkcji nafcianej.

POSZUKIWANIA

Z. Rzyrzycha z Francji poszukuje swego krewnego Stanisława Rzerzychę zamieszkałego ostatnio w Rio de Janeiro.

DRZWI I OKNA

Posiadam na składzie wielki wybór z okiennicami weneckimi w różnych rozmiarach. Dostarczam na budowę bez podwyżki cen. Wzory i cenniki w biurze i składzie przy ulicy Almirante Tamandaré 1.408. (Lotação Itupava ou Rua 15 de Novembro).

Stanisław Dambrowski.

WIZYTA PASTERSKA W ARAUKARII

Nadarza się sposobność, aby napisać coś z Araukarii i o Araukarii. Więc piszę. Trzeba przecież, żeby araukaryjczycy, co to jak Abraham z Lotem się rozdzielili jedni w prawo, drudzy na lewo i gdzieś rozproszeni rozrośli się w rodziny, a często i w majątek, w mienie ziemne i gadzinowe, trzeba żeby się dowiedzieli, że Araukaria istnieje w dalszym ciągu i także rozrasta się. Trzeba od czasu do czasu coś napisać do LUDU, choćby z tego tytułu, że dzielnym proboszczem jest tu były redaktor LUDU, ks. Jan Pałka.

Dnia 6-go lutego przybył tu z oficjalną wizytą pasterską Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup Dom Manuel da Silveira D'Elboux. Zdarzenie nie codzienne ani nawet nie coroczne, bo przeszło 8 lat, jak to umocnienie sakramentem bierzmowania odbywało się w Araukarii.

Dlatego to pewnie Pan Jezus dał dzień taki ładny, słoneczny, aby jak najwięcej ludzi mogło skorzystać. Śmiał się ten dzionek blaskiem odsłoniętego słońca do Ks. Arcybiskupa, gdy także uśmiechnięta komisja na granicy parafii witała Arcypasterza, też na wesoło usposobionego. Pewnie, że było mu wesoło i w duszy, bo, jak później wypowiedział, przybył do swoich owieczek jako Arcypasterz, do ludzi dobrych, którzy silną duszą wiarę katolicką trzymają i w rozumie i w sercu, jak ich przodkowie.

Na placu municypalnym i przedkościelnym, czekało narodu moc, z Ks. Proboszczem w uroczystej kapie, prefektem Romualdem Sobocińskim z członkami "kamry" municypalnej i t. d.

W imieniu parafii, municypium i organizacji kościelnych, p. José Saad wygłosił powitanie. Mówił wzniośle, aktualnie i z przejęciem pobożnym. Ks. Arcybiskup skupiony, słuchał w cieniu baldachimu, bo słońce już dobrze przypiekało, zwłaszcza łysiny.

W przedsionku kościelnym, zwykłe, rytualne kropienie wodą święconą, okadzanie, i pochód posunął się do przybliżonego prezbiterium. Właściwe prezbiterium bowiem już jest zburzone i ustąpiło miejsca dopiero co wybudowanej sali parafialnej, nad którą wznosić się będzie świątynia nowa.

Odbyły się, przepisane przy wizytacji duszpasterskiej modlitwy i wersety. Przemowa Ks. Arcybiskupa, pełna ojcowskiej dobroci i troski o zbawienie dusz. Pochwalił on chętną i ofiarną współpracę z gorliwym proboszczem, celem wybudowania świątyni godnej Boga Stwórcy i Odkupiciela, a mającej zaszczyt przynieść parafianom. Potym rytualną prośbą skłoniony. Ks. Arcybiskup udzielił wszystkim 300 dni odpustu.

Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego ,uroczyste pełne, według przepisu rytuału. Setki ludzi trzymając wstążki współmodliły się. Naród zasłał swą liczbą całuską żelazno - kamienno - cementową płytę, która nakrywa podkościelny salon parafialny, a będzie na sobie dźwigać w nowym kościele całe prezbiterium ze zakrystiami. Mam wrażenie, że nikt nie rozmawiał, każdy uchem łowił konsekracyjne łacińskie wyrazy, które wietrzyk zgarniał z ust arcypasterza i roznosił je między naród, tak właśnie, jak kiedyś apostołowie rozmnożony chleb brali z rąk Pana Jezusa i rozdawali głodnym rzeszom.

Namaszczony dygnitarz modlił się siłą Mojżesza wyciskającego wodę ze skały i wtłaczał w przygotowany fundamentalny kamień prośby pod adresem Boga i zaklęcia ojcowsko pasterskie, prośby do Odkupiciela, Oblubieńca Kościoła św. o liczne dzieci duchowe dla tego związku mistycznego Kościoła z Chrystusem, prośby do Ducha św., by darów jego nie zabrakło dla tych, których dusze modlitwą uskrzydlać się będą w tym miejscu św. Wszystkie te westchnienia skoncentrowane, jak ona niewiasta ewangeliczna trochę drożdży w mąkę, rzucił Ks. Arcybiskup w podkościelną ziemię i przypieczętował obficie święconą wodą.

Kamień ciężki, jak z grobu Chrystusowego przykrył w schówce cementowej i słój z dokumentem dopiero co odczytanym historycznym i na pergaminie. Jak szaty Zmartwychwstałego pozostanie on tam w tym grobie, może i do końca świata. Błogosławieństwa zaś wypowiedziane, prośby i zaklęcia, jak rzeczywiste a wiotkie ciało Chrystusa z pod tego kamienia powstawać będą i promieniując poprzez kamień i posadzkę, będą wsiąkać w dusze wchodzących do kościoła M. B. Lekarki ku uzdrowieniu dusz. Będą, jak dobra szczepionka przeciw przewrotnym ideom komunistycznym i im podobnym, zabezpieczając zdrowie duszy, umacniając je w niezachwianej wierze.

Udzielanie sakramentu bierzmowania odbywało się, z powodu szczupłości miejsca skróconego kościoła, w drugim lokalu, nad którym stanie boczna nawa przyszłego kościoła. Z tłoczącym się narodem i w to chłodne miejsce wdarło się gorąco upalnego dnia.

W tej, potem użyźnianej pracy, pomagało Ks. Arcybiskupowi kilku księży: Oprócz miejscowych, Ks. Pałki i Ks. Piaseckiego, był Ks. Wizytator Bronny, Ks. Dyr. Tadeusz Dziedzic, a ze Seminarium: Ks. Paweł Paszyna, Ks. Wawrzyniec Biernacki, a i Ks. Zając przyskoczył na jakiś czas. W czasie przeszło 3 godzin przesunęło się 1.332 bierzmowanych.

Dzieci płaczem i krzykiem protestowały: Czemuż to już teraz zmuszacie nas do bierzmowania? Przecież my nic z tego nie rozumiemy. Chciałybyśmy najpierw umysłem poznać Boga, sercem Go pokochać, wyspowiadać się w sakramencie pokuty, Pana Jezusa przyjąć w Komunii św. a potem dopiero przystąpić do bierzmowania z całą pobożnością i zrozumieniem, tak jak inne, co już były u pierwszej Komunii św. co uczyły się już kafechizmu, co tak pobożnie składają rączki i uszami święte słowa łowią i umysł i serce mają otwarte jak okienko arki Noego po potopie przyjmowało z powrotem gołąbka niosącego w dzióbku gałązkę oliwną. MYŚLĘ, ŻE TE DZIECI MIAŁY RACJĘ. W europejskich starych krajach katolickich, to już dawno te biedactwa swoim płaczem wywalczyły sobie ten sprawiedliwy przywilej. Tam przyjmują ten sakrament wzmocnienia już podrostki, które zetknęły się osobiście ze swoim największym przyjacielem w 1-ej Komunii św. Wtenczas właśnie wkraczają one w wiek młodzieńczy, w lata najniebezpieczniejsze. Wtedy to ubiegają się najwięcej o ich dusze świat zepsuty i szatan przez budzące się z uśpienia namiętności. Wtenczas właśnie najwięcej potrzebują świeżego tchnienia Ducha świętego darów. Jakżeż potrzebny DAR MĄDROŚCI, dar umiejętności wtenczas zwłaszcza, gdy powtarzają katechizm, gdy chodzą do szkoły. DAR RADY gdy stojąc na rozdrożu, chcąc obrać, czy stan powołania, czy też odgadnąć przyszły kierunek swojego życia. Jakżeż w tych latach potrzebny DAR POBOŻNOŚCI, by budził chęci do modlitwy, do słuchania Mszy św. w niedzielę, do czytania dobrych książek zamiast bezmyślnych rozrywek. DAR MĘSTWA! Czy nie w tym właśnie wieku jest niezbędnym do odważnego wyznawania wiary św.? Koledzy lekoduchy lub bezbożni ośmieszają każde publiczne wyznanie religii. Młodzież katolicka męstwem tylko ich zawstydzić może. DAR BOJAŹNI BOŻEJ: Nie w dziecięcym, ale w szkolnym, młodzieńczym wieku najwięcej jest okazji do grzechu. Wtedy więc ten świeży dar powinien przez bierzmowanie przyjść w pomoc.

Araukaria, 6 lutego 1955 r.

OBSERWATOR

Kongres Polonii Amerykańskiej przeciw zgubnej tezie koegzystencji jakiej ulega i Ameryka

(DOKOŃCZENIE Z 1-EJ STRONY)

dzienników nawet wśród wybitnych polityków angielskich, ale nie powinna odpowiadać stanowisku Ameryki.

KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ RZECIW KOEGZYSTENCJI

Tragiczne dzieje Polski, nauczyły naród polski myślenia kategoriami politycznymi. Nauczyły polityków polskich, czy polskiego pochodzenia ścisłej analizy politycznej. Utarło się zdanie, że co Polak to polityk. Zdanie zresztą słuszne, gdyż gdzie się zbierze kilku Polaków — rozmowa zaczyna się i kończy na polityce. Sprawiły to losy narodu polskiego. Dlatego też ocena ludności polskiego pochodzenia w sprawach politycznych — jak to wykazała choćby działalność Kongresu Polonii — jest trafna i śmiała.

Kongres wypowiadał śmiało swoje zapatrywania w stosunku do Jałty i na stanowisko oficjalnej Ameryki. Wypowiada je stale w sprawach dotyczących Polski. Nie obchodzi go to, czy się komuś podoba czy nie. Takie same stanowisko zachowuje Kongres Polonii Amerykańskiej i do tezy koegzystencji, jakiej dziś hołdują czynniki oficjalne.

Na czym polega zasada dzisiejszej polityki Anglii i tych czynników w Ameryce, które podlegają wpływom angielskim? Szukają oni formułki kompromisowej, na podstawie której możnaby oprzeć koegzystencję. Do dzisiaj tej formułki nie znaleziono. Koegzystencja z Sowietami na przepołowionym naszym globie — to marzenie "ściętych głów".

Koegzystencja jako teza nie tylko jest politycznym absurdem, ale i samobójstwem.

Prawda, ciężar walki z komunizmem nie może polegać tylko na Ameryce. Ale od wodza zależy narzucenie innym swego stanowiska. Potrafił to zrobić Woodrow Wilson, jak również F. D. Roosevelt. Za Wilsona i za Roosevelta naród amerykański był przeciw wojnie w silniejszym tego słowa znaczeniu niż obecnie. Wilson wybrany został na platformie przeciw-wojennej, a w sześć miesięcy potem Ameryka poszła do wojny.

Ameryka dziś przewodzi narodom wolnym. Musi nadawać ton krajom, którym przewodzi, nie zważając na to, jakie jest stanowisko Anglii.

Dlatego Kongres Polonii Amerykańskiej nie podziela stanowiska oficjalnej Ameryki, w sprawie koegzystencji. Ma odwagę występować przeciw tej tezie, gdyż uważa ją za zgubną nie tylko dla narodów ujarzmionych przez Rosję, ale i dla Ameryki i dla świata.

DO CZYTELNIKÓW "LUDU"

Kto z czytelników nie opłaci prenumeraty za zeszły rok i poprzednie lata do marca b. r. nie będzie mu się więcej wysyłać pisma. Do tej pory wydawnictwo poniosło wielką stratę wysyłając "LUD" przez dwa lata i więcej lat, lecz wielu nie umiało to ocenić i nie zdawało sobie sprawy, że mogli doprowadzić jedyne polskie pismo w Brazylii do bankructwa.

OFIARY NA SEMINARIUM

Pani Zofia Żukowska (São Paulo) ofiarowała na budowę Seminarium Cr$.20,00.

W celu matrymonialnym

Poszukiwana jest panienka (panna), Polka, z dobrego domu, dobrze wychowana,, kulturalna, religijna, zgrabna, o miłej powierzchowności, do lat 25, wzrostu od 160 do 170 cm., która chciałaby wyjść zamąż i być dobrą żoną. Zainteresowana proszona jest o napisanie własnoręcznie listu po polsku i przysłanie fotografii, za wzrot który się ręczy słowem honoru.

Zainteresowany jest pewien Polak z nowej emigracji, wykształcony, kulturalny, przystojny, kawaler, lat 38, posiadający własne przedsiębiorstwo w São Paulo.

Adres: São Paulo
Rua 25 de Março, N. 1003, sala 502.

● **PROPAGUJ "LUD", JEDYNY POLSKI TYGODNIK W BRAZYLII. WŚRÓD SWYCH KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Stanisław Pawlik (União do Vitória). W odpowiedzi na list Szan. Pana donosimy, że rachunek "zgadza się".

Sociedade Polonia (Rio de Janeiro). Prenumerata tego Towarzystwa została opłacona do połowy roku 1956, bo ostatni rachunek, jaki wysłaliśmy był innego Towarzystwa.

ODBIÓR PIENIĘDZY

PP.: Filip Skóra (Ponta Grossa). Czesław Bystroński (Dom Feliciano); Antoni Lehun (Montes Claros); Alojzy Paczkowski (Valões); Kazimierz Mazurek (Toledo); Franciszek Osielewicz (São Paulo); Władysław Horwat (Maringá); Towarzystwo Polonia (Rio de Janeiro), Antoni Najdzien (Rio Negrinho); Franciszek Opas (Rio de Janeiro); Kazimierz Kurowski (Anta Gorda); Władysław Karnikowski (Cerro Largo); Tadeusz Świerczek (Capinzal); Franciszek Kalisz (Ponta Grossa).

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI – Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Parana

POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI

ALFAIATARIA TRIUNFO

Przyjmuje robotę krawiecką dla mężczyzn i kobiet z gwarancją dobrego wykonania i po cenie konkurencyjnie niskiej.

Właściciel:

JÓZEF JAREK

Ul. Dr. Pedrosa, n.º 96, obok placu Rui Barbosa

KURYTYBA —:— PARANÁ

UWAGA!

SZ. AGENCI "LUDU"!

Nakład Kalendarza Ludu na 1955 r. już jest wyczerpany. Prosimy panów agentów o zwracanie pozostałych, abyśmy mogli posłać zamawiającym.

POSZUKIWANIE

Pan Piotr Zabawa z Kurytyby poszukuje swojego kuma p. Jana Raka, który przyjechał do Brazylii w roku 1949 i prawdopodobnie znajdować się ma w stanie Santa Catarina lub Rio Grande do Sul. Wszelkie informacje co do poszukiwanego, prosimy kierować wprost do Redakcji "LUDU".

Sprzedaje się posiadłość

W LAGÔA DAS ALMAS!

10 alkrów ziemi uprawnej, z wodą na miejscu. Cała posiadłość jest zagrodzona. Trzy kilometry od Contendy przy drodze bitej (macadamizada) de Catanduvas. Informacyj udziela właściciel: Władysław Stanisławski w Lagôa das Almas.

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu do 1,65 cm. w celu matrymonialnym.

Listy i fotografie przesyłać pod adres następujący: Administração do "LUD" — C. P. 155: "Orzeł Biały".

RADIO POLSKIE 'ŚWIT' — D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocyklów, 535 metrów. SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'ŚWIT'

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK

ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

WSPÓŁPRACA KOMUNISTÓW Z GESTAPO W POLSCE

Komuniści polscy starają się stworzyć legendę koło postaci Marcelego Nowotki, pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego kompartii, który został zastrzelony w roku 1942 podczas okupacji niemieckiej. "Życie i działalność M. Nowotki — to wcielenie najpiękniejszych bojowych tradycji polskiego ruchu robotniczego" — czytamy w prasie reżimowej. Według wersji ogłaszanych w publikacjach komunistycznych Nowotko zginął od "skrytobójczych strzałów dwójkarsko-gestapowskich agentów". Kim był Marceli Nowotko, którego działalność i życiorys musi znać w Polsce każdy, kto zdaje egzamin z wiedzy politycznej? Na to pytanie odpowiada Józef Światło przed mikrofonem rozgłośni Wolna Europa.

AGENT SOWIECKI

Marceli Nowotko był człowiekiem zaufania Moskwy, który zrzucony został do Polski z zadaniem zorganizowania polskiej partii komunistycznej i obsadzenia jej ludźmi zaufania Rosji. Drugim jego zadaniem było rozszyfrowanie sieci polskiego ruchu podziemnego i likwidowania go wszelkimi dostępnymi środkami. Szczegółowe instrukcje sowieckie nakazywały mu nawiązanie najściślejszej współpracy z Gestapo. Celem tej współpracy było zlikwidowanie delegatury rządu w Polsce rękami Gestapo.

"DEZINFORMACJA"

Nowotko założył tajną komórkę dezinformacyjną. Komórka ta zbierała dane o działalności Armii Krajowej, nazwiska, adresy, szczegóły dyslokacji i przesyłała je do Gestapo podkreślając, że są to działacze komunistyczni. Do tajnej komórki wchodziło 5 osób. Nowotko zaproponował objęcie kierownictwa tej komórki Polakowi nazwiskiem Mołojec. Był to ideowy komunista z Tomaszowa Mazowieckiego wychowany w szkole Kominternu w Moskwie. Mołojec jednak czuł się Polakiem i w głowie nie mogło mu się pomieścić, że istnieje taki szatański plan i że dzieje się to na zlecenie sowieckie. Mołojec był przekonany, że Nowotko jest agentem Gestapo i postanowił go zastrzelić.

JAK ZGINĄŁ NOWOTKO

Mołojec umówił się z Nowotką na spotkanie, na które zabrał swego brata. Gdy Nowotko szedł z bratem Mołojca z przodu sam Mołojec idąc z tyłu zastrzelił go na ulicy. Po zastrzeleniu Nowotki zebrała się specjalna komisja śledcza partii, która miała wydać wyrok na Mołojca. Do komisji tej weszli Teodor Duracz i stary ideowy komunista Aleksander Kowalski, który też był zrzucony przez Moskwę do Polski. Kowalski wahał się z wydaniem wyroku śmierci na Mołojca: nie wiedział on, dlaczego zastrzelił on Nowotkę i nie znał instrukcji o współpracy z Gestapo, którą przywiózł Nowotko z Moskwy. Duracz po odegraniu swej roli w komisji śledczej został wydany przez córkę w ręce Gestapo zaś Aleksander Kowalski zmarł w Tworkach. Na Mołojca wydano wyrok śmierci. Bracia Mołojcowie zostali zastrzeleni przez jednego z członków partii w województwie kieleckim. Wykonawca rozkazu, znikł bez śladu.

Po śmierci Nowotki akcją komórki dezinformacji zajmował się Bierut i Paweł Finder, a potem Moskwa wysłała specjalnie szkolonego Polaka występującego pod pseudonimem Korab. Kierował on komórką dezinformacji do końca wojny.

GOMÓŁKA NIE WIEDZIAŁ

Gomółka, który był sekretarzem partii po Nowotce i Finderze, nie wiedział — jak zapewnia Światło — o istnieniu komórki dezinformacji i dowiedział się o tym przypadkiem. Przy ul. Grzybowskiej w Warszawie mieściły się dwie drukarnie Armii Krajowej i Armii Ludowej. Przesyłając swoją informację do Gestapo komuniści przez pomyłkę podali adres drukarni Armii Ludowej zamiast Armii Krajowej. Gestapo wykryło tę drukarnię i zlikwidowało ją. Gomółka zarządził dochodzenie i wtedy dowiedział się o istnieniu komórki dezinformacji i o tym, że działała ona na podstawie instrukcji przywiezionych przez Nowetkę z Moskwy.

Światło otrzymał polecenie rozpracowania oficjalnej wersji Bieruta, że Mołojec zlikwidował Nowotkę jako agent dwójki. W związku z tym poleceniem przesłuchał on sekretarkę kancelarii Bieruta, Romę Romanowicz, która przyznała się, że nosiła listy z komórki dezinformacji do urzędników Gestapo w Warszawie.

WALKA Z A. K.

Niezależnie od akcji prowadzonej przeciwko organizacjom niepodległościowym przez komunistów polskich w Polsce działał sowiecki wywiad wojskowy. Wydział polski tego wywiadu pod kierownictwem pułk. Szklarenko zrzucił do Polski poważną ilość szpiegów w celu rozpoznania działalności A. K. Gdy wojska sowieckie wkroczyły do Polski przystąpiły do aresztowania i likwidowania oddziałów A. K. wykrytych już przez uprzednio zrzuconych agentów wywiadu sowieckiego. Wreszcie po zakończeniu wojny ogłoszono plan ujawnienia A. K.

Wiem — mówi Światło — na podstawie informacji z partii i bezpieki, że ujawnienie A. K. było tylko pretekstem do jej całkowitej likwidacji. Chodziło o to, aby wreszcie rozszyfrować całą organizację, przeprowadzić aresztowania i zlikwidować. Tak więc Bierut i jego klika oraz wywiad sowiecki zapędzili sami ludzi do lasu, likwidując celowo kierownictwo Armii Krajowej, niszcząc elementarne swobody demokratyczne i możliwość działania legalnej opozycji. Działali przytem przez swoich własnych agentów prowokatorów, którzy organizowali grupy leśne, aby wyłapywać w ten sposób najbardziej aktywny element oporu przeciw reżimowi. Zawsze i wszędzie był tylko jeden czynnik, zainteresowany w utworzeniu grup leśnych. Była to armia sowiecka i jej agenci w Polsce, którym chodziło o znalezienie pretekstu do masowej krwawej likwidacji Armii Krajowej.

«Głos Młodej Polski»

ROZMOWA Z TANCERKĄ ZESPOŁU "MAZOWSZE"

Z panną Krystyną Bujnowską, która w październiku ub. roku wybrała wolność, oddzielając się od przybyłego z Warszawy zespołu "Mazowsze" — spotkałem się dopiero w połowie grudnia. Panna Bujnowska chorowała, a wprost ze szpitala wpadła w wir przedwyjazdowych spraw; dla mnie znalazła czas w przerwie między pożegnalną wizytą w studio radia paryskiego, a szturmem w biurze podróży o miejsce w najbliższym samolocie do Nowego Jorku.

Przed rozmową — w dużej, ale pustej o tej porze kawiarni przy placu, gdzie Mickiewicz tak niestrudzenie pielgrzymuje do dalekiej Polski — uprzedziłem pannę Krystynę, że chciałbym wszystko, co powie — powtórzyć na łamach londyńskiego "Orła Białego". Zgodziła się. Po rozmowie jednak osaczyły mnie wątpliwości. I długo się wahałem, zanim siadłem do maszyny.

Rozmowa nasza bowiem poszła w kierunku, odbiegającym daleko i jaskrawo od wszystkiego, co jako "wywiady ze zbiegami z Polski" widzieć i czytać można w naszej prasie emigracyjnej. Nie ma ani barw jaśniejszych dla oka, ani nuty, która dać mogłaby ulgę znękanemu sercu. A przy tym — uderzyła mnie mocno w pannie Bujnowskiej jej młodzieńcza, niedoświadczona jeszcze ufność, z jaką garnie się do polskiego na obczyźnie świata... Czy mimowoli nie ugodzę w tę jej ufność, czy tym, co powtórzę, nie wywołam mylnych wrażeń — nie u niej nawet, ale u czytelnika?... Powiedziałem jej jednak — w połowie rozmowy — że gdybym pisał o niej, to patrzeć na nią będę tylko i wyłącznie jako na produkt sowieckiego systemu wychowania młodzieży. Jeśli jest w tym jakaś jej "wina" — to niewątpliwie tylko w szczerości, z jaką ze mną mówiła, wiedząc z góry, że nie zachowam tego jedynie dla siebie. Powiedziała mi zresztą, że szczerość i prawdę uważa za swój obowiązek — niech rodacy nie żyją we mgle złudzeń...

W studio radiowym, gdzieśmy się dość niespodzianie spotkali, wygłosiłem właśnie swój kolejny wykład o obowiązującym w szkołach w Polsce podręczniku "Historii Polski" Zanny Kormannnowej. Stąd i rozmowę naszą w kawiarni zaczeliśmy od szkół w roku zeszłym dopiero. Za jej czasów przedmaturalnych — dwa — trzy lata temu — obowiązywał podręcznik Missalowej i Schoenbrennerowej. Ten znałem ja, bo przed dwoma laty poświęciłem mu w radio około 50 wykładów. Zgadzamy się z panną Krystyną w ocenie tej odrażającej mieszaniny fałszerstw, jadu przeciw Polsce i bizantyjskiego płaszczenia się wobec Moskwy...

Jakżeż przyjmowała młodzież szkolna w Polsce wykład, oparty na takim podręczniku?

— Czuliśmy, że to jest straszne kłamstwo... Ale byliśmy bezradni i bezsilni... Podręczniki przedwojenne wycofano z obiegu, grozi kara za ich nieoddanie... Książek, które mówiły by nam prawdę, nigdzie dostać nie można...

— A w domu? — pytam parę patrzących na mnie ufnie, dużych, ładnych oczu... Czy w domu rodzice albo starsze rodzeństwo młodzieży pomóc nie może?...

— Nie wiem, proszę Pana... Mój tatuś był murarzem, ale dawno umarł. Matka nauczycielką. Ale ja wychowałam się w internacie...

— Zgodzi się Pani na krótki egzamin?

— Bardzo proszę!...

Pytam się więc o Marksa i Engelsa, o Lenina i Stalina. Panna Krysia — w odpowiedzi — bezbłędnie oznacza okresy, w których żyli, równie dobrze pamięta, co wtłoczono w jej głowę w szkole o "historycznej wielkości" tych postaci, o ich "dziejowej zasłudze", o "przełomowym znaczeniu w dziejach ludzkości". Nie zapomniała też, iż Feliks Dzierżyński był nie tylko Polakiem, ale przede wszystkim "szlachetnym rycerzem wielkiej rewolucji rosyjskiej".

— Co Pani wie o Piłsudskim?

— Panna Krysia milczy dobrą chwilę, patrząc w złoto soku winogronowego w kieliszku...

— Mój tatuś służył w wojsku...

(Dokończenie na 8-ej str.)

WYJĄTKOWA OKAZJA

TYLKO DO 15 MARCA 1955 ROKU

Książnica Polska w Brazylii

oferuje swoim klientom następujące książki po cenach o 50% niższych od cen katalogowych. Korzystajcie z tej okazji, która jest ważna tylko do dnia 15 marca 1955 roku.

Conrad J. LordJim	Cr$ 50,00 zamiast 140.
Fournier A. Mój przyjaciel Meaulnes.	Cr$ 60,00 zamiast 115.
Fournier A. Duży Meaulnes.	Cr$ 35,00 zamiast 85.
Lechoń J. O literaturze polskiej.	Cr$ 65,00 zamiast 135.
Małaczewski E. Koń na wzgórzu.	Cr$ 50,00 zamiast 105.
Nowakowski Z. Puchar Krakowa.	Cr$ 8,00 zamiast 16.
Orzeszkowa E. Gloria Victis.	Cr$ 55,00 zamiast 105.
Prus B. Grzechy dzieciństwa.	Cr$ 8,00 zamiast 16.
Śliwiński A. Powstanie listopadowe.	Cr$ 50,00 zamiast 105.
Tetmajer K. Na Skalnym Podhalu	Cr$ 40,00 zamiast 70.
Sienkiewicz H. Legiony.	Cr$ 30,00 zamiast 40.
Wielopolska J. M. Kryjaki.	Cr$ 35,00 zamiast 60.
Żeromski S. Dla młodzieży.	Cr$ 30,00 zamiast 50.
Żeromski S. Syzyfowe prace.	Cr$ 50,00 zamiast 115.

Biblioteka Wczoraj i Dzisiaj.

— Święty płomień.	Cr$ 8,00 zamiast 16,00.
— Ojczyzna i wolność.	Cr$ 8,00 zamiast 16,00
— Na angielskim brzegu.	Cr$ 8,00 zamiast 16,00.
— Szósta kolumna	Cr$ 8,00 zamiast 16,00
— Na romantycznym szlaku.	Cr$8,00 zamiast 16,00.

Podręczniki do nauki angielskiego.

Epstein. Kurs języka angielskiego. Cr$ 40,00 zamiast 65,00.
McCallum.
Nauka angielskiego, w oprawie. Cr$ 45,00 zamiast 85,00.
Wallenberg i Goryński.
1000 słów po angielsku. Cr$ 65,00 zamaist 115,00.

Ilustrowane książki dla dzieci.

Bogusławski A.
O rycerzu Okruszynce, Cr$ 15,00 zamiast 30,00.
Kiersnowski R.
Franek z pierwszej pancernej. Cr$ 15,00 zamiast 30,00.
Lechoń J.
O jednym chłopczyku i jednym lotniku. Cr$ 25, zamaist 40.
Poklewska A.
Cudowna podróż małego żołnierza. Cr$ 25,00 zamiast 40.

KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ ROK PAŃSKI 1955.

Wielki format (25 na 18 cm.). Ponad 200 stron. Wielobarwna okładka. Liczne ilustracje.
Cena z przesyłką i opakowaniem Cr$ 80,00.

KSIĄŻNICA POLSKA W BRAZYLII posiada przedstawicielstwa polskich domów wydawniczych i hurtowni księgarskich w Ameryce, Anglii i Francji. Może więc zawsze dostarczyć swym klientom ostatnie **nowości wydawnicze oraz polecić interesujące książki po cenach od 20% do 50% niższych od cen katalogowych.** Oprócz powieści i nowel dostarczamy książki z każdej dziedziny wiedzy ludzkiej, z zakresu sztuki, architektury, muzyki; ponadto posiadamy podręczniki techniczne dla techników i rzemieślników, praktyczne książki dla rolników i hodowców. Dostarczamy podręczniki szkolne i książki w obcych językach. Na żądanie wysyłamy katalogi. Książki wysyłamy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, dostawa ich jest więc gwarantowana.

——— Prosimy wyciąć ogłoszenie, wypełnić kupon ———
——— drukowanym pismem i wysłać

DO: **Sr. A. Hauke Nowak. Cx. Postal 5201, Rio de Janeiro**

Prosze o przysłanie mi książek, oznaczonych powyżej przez podkreślenie tytułu.
W załączeniu przesyłam należność za zamówione książki, ogółem Cr$ .....
Imię, nazwisko i dokładny adres .....
.....
.....

Drzewa Które Wędrują

WANDA ROYCEWICZOWA

Stary profesor lubił mnie. Spędzałem długe godziny w jego gabinecie, słuchając go, a czasami dyskutując.

Płomieniste szczapy suchego drzewa zozsypywały się bezszelestnie, a ogień buszował po kominku, rzucając krwawe refleksy na nasze twarze. Profesor siadywał w antycznym fotelu, opierając na rzeźbionych poręczach swe rasowe ręce. Zdawał się nie widzieć frenetycznej sarabandy płomieni. Czasami, budził się z zamyślenia którego nie przerywałem i ciekawe opowiadał rzeczy.

Jakże lubiałem te wieczory! przypominały mi dawne dobre czasy mych studiów we Francji, gdzie właśnie poznałem profesora: sławny etnolog brazylijski podróżował dużo i ponoć właśnie w Europie nabrał zwyczaju długich siest przy kominku.

— Otrzymałem wczoraj list z Kalifornii — zaczął — treści dosyć romantycznej...

Jak wiesz mój chłopcze, wszyscy moi przodkowie byli naukowcami, przeważnie etnologami. To już jest nasze "dziedziczne obciążenie", dodał z uśmiechem.

Jeden z nich, sławny botanik, odkrył swego czasu grupę drzew-wędrowców...

?

— Tak, zaraz się dowiesz, że to jest prawada. Naturalnie, potrzebują wielu stuleci aby móc przejść z jednego do drugiego kraju — ciągnął uczony.

Nie wędrują one bez celu ani planu: poszukują odpowiedniego miejsca bytowania lecz dotychczas go nie znalazły. Ich "desideraty" nie są nam dobrze znane: botanicy twierdzą jednak, że te drzewa-olbrzymy lubią mgłę i sąsiedztwo morza — eo ipso, wilgotne opary. — Pierwsze okazy tego gatunku rosły na Syberii, później przeszły do Chin, stamtąd, przecinając Azję poszły do północnej Europy — następnie przeszły do Afryki, lecz niezadowolone z klimatu, skierowały się do Ameryki.

W nieskończenie długiej podróży brzegami Atlantyku, doszły do Kanady aż do oceanu Spokojnego, wreszcie skierowały się do Kalifornii. Tam, nie mogąc przejść pół-pustynnych obszarów, część ich zbliżyła się do pasma gór zwanych "Rocky Mounths". Obecnie przeżywają Sequoje stan inercji: nie chcą ponosić wysiłków swoich stuletnich podróży.

Najstarsze Sequoje mają około pięciu tysięcy lat, młodsze — od dwu do trzech tysięcy. Rozmiary ich są imponujące: dochodzą do dwustu osiemdziesięciu metrów wysokości i dziesięciu metrów obwodu. Wystarczy powiedzieć, że wybudowano kościół używając w tym celu materiał z jednego tylko drzewa Sequoji!

— Ależ co za interesujące drzewo! — zawołałem — wydaje się być "Żydem-wiecznym tułaczem"!

— Tak, odrzekł profesor. Właściwie, moim zdaniem, to są "Wielcy Samotnicy": nie tylko z powodu swych gigantycznych rozmiarów, lecz dlatego, że gdzie tylko te drzewa rosną, pozostają natychmiast w zupełnym osamotnieniu i cień który rzucają te olbrzymy zabija roślinność dookoła — a więc owady nie egzystują również, z czego znów wynika, że żaden ptak — ta skrzydlata radość lasów — nie gnieździ się na nich i nie umila swym śpiewem ich żywota. Trwają olbrzymy w absolutnej ciszy i osamotnieniu — przez szczyty ich przewala się tragedia huraganów a w dnie pogody, lekkie, różowe obłoki uśmiechają się do nich z daleka. Tylko wiatr, ten wierny przyjaciel odwieczny, swym potężnym podmuchem niesie ich nasiona w nieznane...

Profesor zapalił papierosa i mówi dalej:

— Ów list, o którym ci wspominałem, na początku naszej rozmowy, jest od mojego wnuka. Oto co on pisze:

"Jestem obecnie w Kalifornii, gdzie widziałem coś nadzwyczajnego: tunel otwarty w olbrzymim drzewie Sequoji, przez który z łatwością przejeżdżają samochody!

I co za dziwny zbieg okoliczności: w innym miejscu, na mniejszym okazie tych drzew, znalazłem wyryty na korze tuż nad ziemią, prymitywny rysunek dwu serc i zgadnij, dziaduniu co więcej? imiona naszych przodków!"

Profesor zamilkł.

— Jaka jest dedukcja z powodu zaistnienia tych pratarych napisów? — zapytałem.

Staruszek nie zaraz mi odpowiedział. Wreszcie ocknął się z zamyślenia i rzekł:

— Nie widzę w tym nic nadzwyczajnego, mój drogi. Wiesz dobrze, że czas ma tylko drugorzędne znaczenie, zaledwie normalizacji naszego życia materialnego — zresztą prawdopodobnie, to zegarmistrze go wymyślili — dodał filuternie — lecz mówiąc na serio, wiesz dobrze, tak jak i ja, że nic nie ginie we wszechświecie a nade wszystko miłość, to prażródło życia. A teraz zobacz, co mi wnuk przysyła: kilka ziarnek Sequoji z prośbą, abym je posadził w Ogrodzie Botanicznym w Rio de Janeiro.

Może "Wielcy Samotnicy" będą mniej się czuli osamotnieni wśród nas.

Kto to wie? —

Dopisek autorki:

Wysłano mi faktycznie trochę nasion "Sequoji", lecz niestety gdzieś się w drodze zagubiły...

— SŁOWO BOŻE —

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU
Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale IV, 1 — 11

Onego czasu: Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszystkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął Go diabel do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni, i powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół: albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej.

Znowu wziął Go diabel na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił Go diabel, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

* † *

"GORZKIE ŻALE PRZYBYWAJCIE"

Czas Wielkiego Postu to czas pokuty i rozważania o Męce Pańskiej. Nie obowiązują nas surowe posty więc przynajmniej w piątki powstrzymujmy się od pokarmów mięsnych i czyńmy dobrowolne umartwienia choć niewielkie. Dyspensa zwalnia nas od poszczenia, praktykujmy więc ważniejszy post bo wstrzymujmy się od popełnienia grzechów. W tym celu przypominajmy sobie, ile Zbawiciel nasz wycierpiał z powodu nich i bierzmy udział w nabożeństwach wielkopostnych jak "Gorzkie Żale" i Droga Krzyżowa. Jak pięknie modli się Kościół św. w Poście: "Spraw, prosimy, wszechmogący Panie, aby ci, którzy umartwiając ciało, wstrzymując się od pokarmów, idąc drogą sprawiedliwości, pościli od grzechów"! Rozważanie Męki Chrystusowej najlepiej może nam uprzytomnić złość grzechu i pobudzić do żalu za nie. Gdyby Chrystus Pan za nas nie cierpiał i nie umarł nikt by z ludzi nie otrzymał darowania grzechów. Dlatego to Kościół św. obiera czas Wielkiego Postu na spowiedź obowiązkową pod grzechem ciężkim. Tak po prostu się to odbywa, że wielu sobie lekceważy ten święty obowiązek. Może więcejby ich pociągało, gdyby musieli surowiej pokutować, przywdziać włosienicę i pokornie błagać o rozgrzeszenie przez wiele dni. Taka już natura ludzka. Ale nie na niej mamy się opierać a na wierze, że mówiąc grzechy kapłanowi napewno otrzymujemy niezwykłą łaskę bo darowanie wszystkich grzechów, co jest powodem naszego odrodzenia duchowego. Nic na świecie nie może nam sprawić większej radości, jak to poczucie, że jestem bez grzechu. Grzesznicy wydają się być szczęśliwymi i zadowolonymi, ale tak nie jest. Ci, którzy się nawracają mówią nam o tym, jak im dokuczało jarzmo grzechowe. Słusznie więc w czasie Wielkiego Postu powinniśmy postarać się oczyścić się z grzechów i powstrzymywać się od nich więcej niż w innym czasie.

FATIMA

(Dokończenie z 1-szej strony)

SMUTNY OBRAZEK Z PRZED 40 LATY

Historyk portugalski Costa Brochado w swym dziele "Fátima à lar da Historia" m. in. taki daje obraz stosunków w Portugalii. "Przed 40 laty Portugalia była krajem najbardziej zlaicyzowanym. Zaczęło się to już z końcem XVIII wieku wypędzeniem zakonu OO. Jezuitów. Cały wiek XIX stoi pod znakiem masonerii. Smutny okres bratobójczej walki o władzę daje zwycięstwo Don Pedrowi, masonowi, który jako Pedro IV znaczył swe rządy kursem radykalnie antyreligijnym. Rozwiązano zakony nie oszczędzając instytucji dobroczynnych. Majątki kościelne skonfiskowano. W roku 1870 budzi się silna partia wolnomyślno-republikańska, która w roku 1910 doprowadziła do obalenia monarchii. Po jej upadku kościół i katolicyzm przeżył okres niezwykle ciężkich gwałtów. W roku następnym wyszło prawo rozdziału kościoła od państwa. Na kongresie wolnomyślicieli z dużym udziałem masonerii francuskiej oświadczył Alfonso Costa, że w Portugalii "na przestrzeni dwu pokoleń katolicyzm będzie zupełnie zlikwidowany".

Nastały smutne lata, które Salazar, obecny premier tak określił: "Był to nieporządek, który nie tylko był brakiem wszelkiego porządku, ale związkiem wszystkich elementów rozkładowych, niszczących i upadlających naród. Na tym podłożu żerowała bezbożność, której zdaniem było zniszczyć zupełnie wiarę i zdeprawować dusze. Zostawiono tylko trzy seminaria. Zubożały kler nie miał swobody w swej misji religijnej, a liczebnie był za słaby, by utrzymać życie religijne na poziomie. Łączność ze Stolicą Apostolską zerwano. Encyklik papieskich nie pozwalano odczytać z ambon. Kler przepędzano z plebanii. Nauka w szkołach całkowicie ateistyczna. Dzieci nosiły po ulicach tablice z napisami: "Nie ma Boga, nie ma religii, i t.d."

W potocznej zaś rozmowie ludzie tak mniej więcej określają stan ogólnego upadku z przed 40 laty: chaos był nie do opisania; ekonomicznie ruina kompletna, byliśmy praktycznie kolonią angielską; księża prześladowani, nie mogli się ukazywać na ulicach inaczej niż w przebraniu cywilnym; publiczne pogrzeby zakazane; nie rzadko w czasie niedzielnej Mszy św. rzucano bombę do kościołów, ażeby resztki wiernych przestraszyć, i td. — Prawda, że "piękny" obraz demo-no-kracji? Tak było szczególnie po miastach. Po wsiach lud trzymał się wierniej wiary ojców.

Mimo to katolicyzm nie zamarł. W tych właśnie latach dwaj młodzi studenci z Coimbry postanawiają po ukończeniu studiów całą wiedzę i zdolność swoją poświęcić służbie Bogu i Ojczyźnie. Wkrótce też zakładają Akademickie Centrum Demokracji Chrześcijańskiej, które stało się zalążkiem przyszłego odrodzenia narodu. Co dwaj studenci, to dzisiejszy premier Antonio Salazar i dzisiejszy prymas, kardynał Manuel Cerejeira!

W okresie takiego upadku, na pustkowiu zwanym Cova da Iria, na płaskiej, zmurszałej skale, gdzie zaledwie pożywienia dla owiec starczyło, tuż przy ubogiej wiosce Fátima, dnia 13 maja 1917 roku objawia się Matka Boża i rozmawia z ubogimi pastuszkami. Nakazuje im przychodzić zawsze w tym samym dniu i o tej samej godzinie przez sześć miesięcy.

Miesiąc później, w dniu 13 czerwca około 150 ciekawych

Kapliczka w miejscu objawień Matki Bożej i miejsce aktów pokutnych i modłów. Wewnątrz jest mały ołtarzyk z figurą Matki Boskiej Fatimskiej.

lub pobożnych towarzyszyło dzieciom. Przy trzecim objawieniu Matki Bożej już zeszło się około 2.000 osób. Fátima stała się głośną nie tylko w Portugalii, lecz i poza jej granicami. A gdy dnia 13 sierpnia zebrało się tamże około 20.000 osób, starosta Arturo d'Oliveira kazał dzieci aresztować, by w ten sposób uniemożliwić im widzenie z Matką Bożą. Natomiast zebrani na miejscu objawień ludzie, punktualnie w południe usłyszeli silny grzmot, widzieli błyskawicę i białą chmurę, która wkrótce znikła. Tym razem Matka Boża objawiła się dzieciom po zwolnieniu z więzienia w następną niedzielę, dnia 19 sierpnia.

W czasie objawienia Matki Bożej w dniu 13 września, zgromadzony tłum ludzi widział na tle nieba wielką kulę ognistą. Słońce ściemniło się, księżyc i gwiazdy stały się widoczne. Z nieba zaczął padać deszcz białych kwiatów, które ponad ziemią, na wysokości człowieka znikały. W czasie tego objawienia Matka Boża zapowiedziała wielki cud na dzień 13 października.

Dnia poprzedzającego 13 października, mimo złych dróg, braku noclegów i tp. niewygód, teren objawień zapełnił się tysiącami ludzi, oszacowanych na 70.000. Przybywali wierni, chorzy, uczeni, dziennikarze, dyplomaci i księża, nie brakowało i bezbożników, którzy chcieli wydrwić całą sprawę. W dniu 13-go wczesnego ranka padał bez przerwy ulewny deszcz. Nagle, w samo południe chmury się rozstąpiły i ukazało się słońce! W tej samej chwili tysiące ludzi przemoczonych do ostatniej nitki stwierdziło, że odzienie ich jest suche, jak gdyby wogóle nie zmokło! Wszyscy widzieli dookoła klęczących dzieci tworzącą się białą chmurę. Nagle, słońce stojące u zenitu poczęło wirować i coraz większe zataczać koło i w pewnym momencie spadało wprost na zebranych. Ludzie przerażeni chwytali się za głowę, inni rozpaczliwie zasłaniali się rękami — a tymczasem słońce nagle wróciło z powrotem. To samo powtórzyło się jeszcze dwukrotnie. Za każdym razem promienie słońca stawały się silniejsze i jaskrawsze. Ludzie krzyczeli: cud, cud się stał! Kilku chorych odzyskało zdrowie! Opisany "cud słońca" trwał około 10 minut i był widoczny w promieniu kilku kilometrów, a więc nie tylko przez zebranych na Cova da Iria.

Matka Boża, za każdym razem prosiła dzieci o pokutę i akty zadośćuczynienia za grzechy świata. Dzieci życzeniem Matki Bożej były tak przejęte, że zaczęły prowadzić życie pokutne tak ostre, że sama Matka Boska osobnem widzeniem, ich akty pokutne ograniczyła. To też nikogo nie powinno dziwić, że i dziś niektóre pielgrzymki wprost z autobusu idąc do kapliczki objawień, okrążają ją siedmiokrotnie na kolanach, odmawiając różaniec. A są i tacy, którzy dla większego umartwienia kładą kamienie lub belki na trasie pokuty. Są to akty pokuty i zadośćuczynienia płynące z miłości do Matki Bolesnej i Jej Niepokalanego Serca. Jakżeć miłe są one przed obliczem Boga, który za dziesięciu sprawiedliwych gotów był przebaczyć grzesznej Sodomie.

RÓŻANIEC ZWYCIĘŻY KOMUNIZM

Tymczasem cofnijmy się nieco wstecz. W roku 1915 rozpoczął się wśród wiernych Portugalii wielki ruch Krucjaty Różańcowej, którego zadaniem było wspierać zamierzenia patriotów. I dziwne! Miesiąc Mariański w stolicy ściągnął do kościołów rzesze ludu, a wśród nich liczne zastępy oficerów patriotów. Nie zapomniał naród, że patronką mu była Niepokalanie Poczęta. Chwycił za potężną broń Różańca św. i nie został zawiedziony.

I oto ciekawy zbieg okoliczności. W katolickim dzienniku w Porto, w dniu 13 maja 1917 roku ukazuje się modlitwa do Matki Boskiej o pokój. Tego samego dnia w południe Matka Boża ukazuje się pastuszkom w Fátimie. Ta, która Papież Benedykt XV osiem dni przedtem był ogłosił światu całemu jako Królowę Pokoju.

W roku 1922 pułkownik patriota dokonuje przewrotu rewolucyjnego. Prawie trzy lata później inny pułkownik dokonuje drugiej rewolucji i prezydentem kraju zostaje generał Carmona, patriota i katolik. Tenże niedługo potem powołuje na premiera rządu profesora Antoniego Salazara, uczonego i praktykującego katolika. Obydwie rewolucje nie kosztowały kropli krwi bratniej! Na przestrzeni 28 lat dobrych i sprawiedliwych rządów Salazara, nieliczni zresztą przedstawiciele dawniejszych "demokratów", nie mogli wprost stawić rządów sprawowanych po myśli przykazań Bożych. Próbowano różnych zasadzek i sztuczek, lecz Matka Fatimska opiekuje się swoim krajem i jego szefem rządu.

Salazar istotnie politykę swoją rozpoczął urzeczywistnieniem socjalnych encyklik papieskich: budowa mieszkań, zaprowadzenie zgody między pracodawcami i robotnikami, zapewnienie egzystencji małorolnych i td. Pokazały one namacalnie krok w krok, do jakich rezultatów prowadzą zasady chrześcijańskie, oparte na duchowym odnowieniu ludu.

Trzy lata temu, były redaktor komunistycznego Daily Worker'a i nawrócony komunista Douglas Hyde, pojechał do Fátimy, a następnie przeprowadził długą rozmowę z premierem Salazarem. Między innemi zapytał: "Skoro Fátima jest tak ściśle związana z odrodzeniem Portugalii, czy Pan sądzi, że kraj pana ma do spełnienia także jakąś misję w świecie?" Premier odpowiedział: "O tym jesteśmy tu najgłębiej wszyscy przekonani. Ja także. Nie wiążemy jednak z tym bynajmniej jakichś wniosków utopijnych".

I rzeczywiście, w roku 1917 stało się w Fátimie coś, co może odmienić oblicze świata. Fátima zespoliła Portugalię, odnowiła ją i uszczęśliwiła, bo Portugalczycy chcieli usłuchać i — usłuchali.

Fátima zespoli Polaków, wyzwoli i odnowi Polskę i uszczęśliwi, jeśli i Polacy zechcą posłuchać i życzenia Jasnej Pani spełnić... "odmawiajmy Różaniec, Rosja się nawróci!"

Zbigniew Brzeziński.

ZEŚWIECCZENIE ŻYCIA

Pamiętam, w Polsce na wiele lat przed wojną uderzyła mnie niekonsekwencja postawy bardzo licznych i wpływowych kół społeczeństwa w odniesieniu do sprawy świątecznego wypoczynku.

Z jednej strony — mówiło się, że jest za dużo świąt.

— Trzeba więcej pracować. Te ciągłe święta — to odziedziczony po epoce średniowiecznej nawyk próżniactwa. Cały świat uporczywie pracuje, a my, ubogi kraj na dorobku, ciągle świętujemy.

Domagano się gwałtownie kasowania świąt. Te domagania się sprawiły, że w rokowaniach ze Stolicą Apostolską Polska uzyskała skasowanie przez konkordat szeregu świąt katolickich jako świąt obowiązkowych w Polsce. Ale nawet tego było ludziom za mało. Opinia "liberalna" była w Polsce zdania, że świąt katolickich i po konkordacie zostało w Polsce za dużo. Odnosiła się do tych wszystkich świąt ironicznie i domagała się ich dalszego kasowania.

W tym samym jednak czasie mówiło się, że wymaga się w Polsce od ludzi za dużo pracy. — Trzeba ludziom dawać więcej wypoczynku. Nadmiar pracy jest wyzyskiem.

Więc wprowadzano "angielskie soboty", ograniczano ilość godzin pracy dziennie, lub tygodniowo, a nawet wprowadzano dodatkowe święta świeckie, zwykle związane z jakimiś patriotycznymi rocznicami.

Ta sprzeczność punktów widzenia nie budziłaby zdziwienia, gdyby wyrażała poglądy różnych ludzi: jedni są zwolennikami zwiększonej pracy, a inni zwolennikami zwiększonego wypoczynku. Ale rzecz w tym, że te dwa sprzeczne punkty widzenia głoszone były przez te same koła, a nawet dosłownie przez tych samych ludzi: chcieli oni kasować święta katolickie, ale chcieli równocześnie tworzyć liczne święta świeckie.

To się bynajmniej nie działo przypadkiem. Tylko ludzie bardzo naiwni mogą sobie wyobrażać, że takie nielogiczne tendencje robią się — z niczego. Ich źródło było bardzo ściśle określone. Źródłem tym było dążenie do odebrania życiu polskiemu cech katolickich. Nie chodziło tu ani o zwiększenie pracy, ani o zwiększenie wypoczynku, ale o preteksty, pod których osłoną możnaby wypoczynkowi ogółu Polaków nadać cechę bardziej świecką. Niech nie chodzą w święta do kościoła, niech w święta pracują; nawet niech nie pamiętają, że to jakieś katolickie święta, jakieś dnie ku czci Chrystusa, czy Matki Boskiej, czy świętych. Za to niech mają czas wolny wtedy, kiedy chodzić do kościoła nie będą.

Napisałem o Polsce, bo polskie stosunki i ścieranie się w Polsce prądów i poglądów pamiętam. Ale w innych krajach te rzeczy wyglądają nie inaczej. Powiem nawet, że wyżej opisane tendencje przejawiają się w nich w o wiele większym stopniu, niż w naszej ojczyźnie i osiągnęły o wiele pełniejsze zwycięstwo. W takiej np. Anglii, w której obecnie mieszkam, święta chrześcijańskie zostały już niemal wszystkie skasowane, utrzymały się dotąd tylko: Boże Narodzenie, Wielki Piątek, Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego, nawet tak wielkie święta, jak dzień Trzech Króli, Popielec, Nowy Rok, Wniebowstąpienie, Boże Ciało, Wszyscy Święci i wszystkie bez wyjątku, nawet najważniejsze święta Matki Boskiej nie są już w Anglii świętami, praca odbywa się normalnie, to też aby iść w te dni do kościoła trzeba albo bardzo wcześnie wstać i być na mszy przed pójściem do pracy, albo też iść na niedawno przez papieża wprowadzoną, ale wszędzie już odprawianą mszę wieczorną. Ale równocześnie istnieją w Anglii święta świeckie, t. zw. Bank Holidays, święta bankowe; ongiś ustanowiono je w bankach, ale dziś obowiązują one wszędzie, w urzędach, sklepach, fabrykach, portach. Całe życie Anglii w te "święta" zamiera. Nawet drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek nosi tutaj nazwę "Bank Holiday". A obok owych świąt bankowych, w ogromnej liczbie przedsiębiorstw w Anglii istnieje drugie jeszcze, cotygodniowe święto świeckie: "angielska sobota".

Ta sama tendencja do odreligijnienia życia i nadania mu cechy świeckiej przejawia się nie tylko w sprawie świąt, lecz w nieliczonej ilości różnych innych dziedzin życia.

Naprzykład w formach obcowania między ludźmi. Dawniej powszechnie przyjętym w Polsce zwyczajem było witanie się słowami "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Dzisiaj — piękne to, stare pozdrowienie zostało wyparte przez nic nie mówiące "dzień dobry". Tak samo słowo "dziękuję" zastąpiło dawne "Bóg zapłać". Zanika również dawne "Z Panem Bogiem".

Zanikło mnóstwo dawnych zwyczajów. Proszę zważyć, jak mało ludzi żegna się dziś, lub odmawia modlitewkę przed jedzeniem. Jak zmniejszyła się ilość świętych obrazów po mieszkaniach i medalików i szkaplerzy na szyjach. Jak zubożały formy praktyk religijnych nawet u ludzi wierzących i starających się żyć po katolicku: czy wielu ludzi, wierzących w Boga, chodzących co niedziela do kościoła, bywających u spowiedzi i komunii, odmawia także i różaniec? chodzi na procesje? na pielgrzymki? na odpusty?

Władza państwowa coraz zachłanniej sięga po sprawy, które do niedawna były wyłączną sferą działania kościoła. Naprzykład w większości krajów uważa się dziś za rzecz całkiem naturalną, że sporządzenie związku małżeńskiego, a nawet decydowanie o tym, czy małżeństwo jest zawarte ważnie, czy jest rozwiązane, czy jest nierozerwalne, należy do państwa. Dlaczego? Jakie względy każą mieszać się państwu do dziedziny tak wyraźnie obcej jego zadaniom? Można zrozumieć zainteresowania państwa sprawą rejestrowania urodzin i zgonów: wszak chodzi tu o przyszłych rekrutów, o paszporty, o książeczki żywnościowe. Ale małżeństwo? Żadne rzeczowe względy nie wymagają tego, by w sprawy małżeństwa miało się mieszać państwo. A jednak miesza się ono — niemal wszędzie.

A szkoda! W iluż krajach szkoła świecka zupełnie wyparła i zniszczyła szkołę wyznaniową, a zwłaszcza szkołę katolicką: w ilu innych istnieje ona równolegle obok szkoły katolickiej i — subwencjonowana przez państwo — stopniowo spycha ją w cień przez to, że jest od niej bogatsza.

Przez całe życie wszystkich narodów do niedawna uważanych za chrześcijańskie przechodzi proces — niewątpliwie świadomie przez wrogów wiary wytwarzany — odsunięcia się od religii i zeświecczenia.

Prądowi temu trzeba się przeciwstawiać. Trzeba całemu życiu — państwa, narodu, społeczeństwa, rodziny, jednostki — nadać z powrotem cechę chrześcijańską.

Z zeświecczeniem trzeba walczyć na każdym kroku i na każdym polu. Trzeba nie dać się zepchnąć z nowych pozycji — i trzeba odzyskać pozycje stracone. Bo inaczej — ludzkość do reszty pogrąży się w pogaństwie.

Jędrzej Giertych

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

OŚWIADCZENIE KOMISJI TERYTORIALNEJ SKARBU NARODOW. NA BRAZYLIĘ

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW I ORGANÓW ORGANIZACYJNYCH SKARBU NARODOWEGO

Dnia 22 września 1954 roku Komisja Terytorialna S. n. na Brazylię powzięła większością głosów następującą uchwałę:

"Komisja Terytorialna S. N. na Brazylię postanawia nie przyjmować do wiadomości listów i okólników byłych członków Głównej Komisji Skarbu Narodowego, odwołanych dekretem Prezydenta Rz. P. z dnia 1 września 1954 roku. Zgodnie z życzeniem Komisji Reorganizacyjnej Skarbu Narodowego, wyrażonym w piśmie z dnia 8 września 1954 roku zostanie jej w najbliższym czasie przesłane sprawozdanie finansowe na dzień 1 września 1954 roku".

Uchwała ta podana do wiadomości Komisji Okręgowej i Delegatur S. N. w okólniku Nr. 12 początkowo nie napotkała żadnych zastrzeżeń. Ponieważ jednak ostatnio pod wpływem agitacji pewnych czynników politycznych pojawiły się nieścisłe komentarze i tłumaczenia tej uchwały, które stawiają w fałszywym świetle dobrą wolę i intencję Komisji Terytorialnej, przeto Komisja Terytorialna S. N. postanowiła podać do ogólnej wiadomości członków S. N. uzasadnienie i motywy tej uchwały.

UZASADNIENIE

Uchwała z dnia 22 września 1954 roku została powzięta przez Komisję Terytorialną S. N. która jest naczelnym organem kierowniczym S. N. na Brazylię, wybranym przez Radę Główną S. N., a więc w drodze wyborów pośrednich przez ogół członków S. N.

Uchwała ta została powzięta po uwzględnieniu następujących motywów i przesłanek:

1) — **Motyw natury prawnej.**

Skarb Narodowy powstał i działa na podstawie i w ramach polskiego prawa publicznego, a mianowicie Dekretu Prezydenta Rz. P. z dnia 14 października 1949 roku. Dekret z 1949 roku został ostatnio znowelizowany i zastąpiony Dekretem Prezydenta Rz. P. z dnia 1 września 1954 roku. Na mocy tego dekretu dotychczasowi członkowie Głównej Komisji S. N. zostali odwołani, a zarząd i kierownictwo S. N. zostało powierzone Tymczasowej Głównej Komisji S. N., powołanej przez Prezydenta Rz. P. tymczasowo, to znaczy do czasu wyboru członków Głównej Komisji S. N. przez Radę Rzeczypospolitej.

Komisja Terytorialna S. N. na Brazylię, która powstała i byt swój wywodzi z Dekretu Prezydenta Rz. P. z 1949 roku i która przez 4 lata działała i organizowała akcję S. N. w Brazylii na podstawie tego dekretu, w uchwale swej z dnia 22 września 1954 roku jedynie dostosowała się do zmienionego stanu prawnego, gdyż w przeciwnym wypadku straciłaby wogóle prawną podstawę swego bytu i działania w myśl prawa polskiego.

2) — **Motywy natury merytorycznej i moralnej.**

Komisja Terytorialna S. N. rozpoczęła swą działalność w 1950 roku, stawiając sobie za cel dostarczenie środków materialnych na akcję niepodległościową legalnym władzom polskim, działającym na emigracji. W myśl tej zasady została wydana pierwsza odezwa Komisji Terytorialnej S. N. do społeczeństwa polskiego w Brazylii i w myśl tej zasady były rozpoczęte prace organizacyjne, które w ciągu 4 lat uczyniły ze Skarbu Narodowego najsilniejszą liczebnie organizację polską. W ciągu 4 lat setki członków S. N. płaciły dobrowolnie zadeklarowane składki na rzecz akcji niepodległościowej konstytucyjnych władz polskich na emigracji. Komisja Terytorialna S. N., będąca razem z Komisjami Okręgowymi, Delegaturami i licznymi dziesiętnikami jedynie administratorem i mandatariuszem woli płatników, przekazywała zebrane fundusze władzom polskim na emigracji. Jakakolwiek więc zmiana przeznaczenia tych sum wywołałaby moralną i prawną odpowiedzialność za nadużycie zaufania członków S. N. i byłaby działaniem niezgodnym z podstawową zasadą pracy S. N. oraz Dekretem Prez. Rz. P. Również jakakolwiek próba nieprzekazywania zebranych sum konstytucyjnym władzom polskim byłaby takim samym nadużyciem zaufania i postępowaniem nielegalnym w świetle prawa polskiego.

Skarb Narodowy, będąc instytucją prawa polskiego oraz organizacją wyższej użyteczności publicznej, był, jest i powinien zostać organizacją apolityczną, stojąc jaknajdalej od chwilowych i przemijających sporów politycznych na emigracji, a służąc jedynie jako moralne i materialne oparcie każdemu legalnemu i konstytucyjnemu Rządowi Polskiemu. Konflikt konstytucyjny, jaki powstał ostatnio w Londynie, ma charakter wybitnie polityczny. Użycie więc organizacji S. N. jako narzędzia przymusu moralnego czy materialnego w stosunku do którejkolwiek ze stron, biorących udział w tym konflikcie, byłoby nie tylko nadużyciem apolitycznego charakteru tej ogólno-polskiej instytucji, lecz byłoby sprzeczne z polską racją stanu, w interesie której leży utrzymanie sprawnego działania legalnych władz polskich na emigracji. W obecnym stanie rzeczy istnieje na emigracji tylko jeden konstytucyjny Prezydent Rz. P. i tylko jeden legalny Rząd Polski i wobec tego zadaniem Skarbu Narodowego jest kontynuowanie swej działalności, która ma dać moralne i materialne poparcie pracom i poczynaniem tych legalnych władz.

3) — **Motywy natury organizacyjnej.**

Komisja Terytorialna nie zaniedbała również uprzedniego skonsultowania Komisji Okręgowych S. N. Konsultacja ta miała przebieg następujący:

A) Na początku 1954 roku zostały przesłane Komisjom Okręgowym teksty Dekretów Prezydenta Rz. P. z dnia 9 i 11 grudnia 1953 roku dotyczące powołania Rady Rzeczypospolitej i rozpisania wyborów powszechnych. Sprawa wyborów powszechnych na emigracji była niejednokrotnie poruszana na walnych zebraniach członków S. N.; zapadały na ten temat, uchwały walnych zebrań członków oraz Rady Głównej i przedkładane były odpowiednie wnioski i uchwały najwyższym czynnikom państwowym.

B) Dnia 7 lipca 1954 roku Komisja Terytorialna S. N. wydała apel do członków S. N., wzywając do kontynuowania zbiórki i podkreślając że istytucja Skarbu Narodowego jest organizacją apolityczną, która ma na celu zbieranie funduszów dla finansowania poczynań niepodległościowych każdego legalnego Rządu Polskiego.

C) Dnia 17 lipca 1954 roku zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady Głównej S. N. dla przedyskutowania i skonsultowania członków Rady Głównej na temat zagadnienia wyborów powszechnych w świetle dekretów Prezydenta Rz. P. oraz aktu zjednoczenia. Rada Główna zaaprobowała apel do płatników z dnia 7 lipca oraz uchwaliła wniosek, wzywający Rząd Rz. P. do jaknajrychlejszego rozpisania wyborów do Rady Rzeczypospolitej na terenie Brazylii.

D) Wreszcie zostały rozesłane wszystkim Komisjom Okręgowym S. N. wniosek uchwalony na posiedzeniu Rady Głównej S. N. w dniu 17 lipca 1954 roku, referat p. t. "Analiza zagadnienia wyborów powszechnych na emigracji" oraz referat p. t. "Reprezentacja emigracji w Radzie Rzeczypospolitej". Wszystkie te dokumenty, jak również apel do członków S. N. z dnia 7 lipca 1954 roku zostały opublikowane w tygodniku "Lud" i nie wywołały polemiki, ani też zastrzeżeń ze strony członków S. N., co dobitnie świadczyłoby, że tezy i wnioski zawarte w nich są zgodne z zapatrywaniami myślącej emigracji.

E) Rozesłane materiały nie wywołały też zastrzeżeń ze strony Komisji Okręgowych S. N. Przeciwnie kilka Komisji Okręgowych zawiadomiło nas, że po przedyskutowaniu tych spraw aprobują stanowisko Komisji Terytorialnej. Inne Komisje Okręgowe zawiadomiły nas, że uważają ilość mandatów, przeznanych Brazylii w Radzie Rzeczypospolitej, za zbyt małą w stosunku do ilości zamieszkałych tu Polaków oraz zaproponowały podział mndatów pomiędzy poszczególne tereny w Brazylii.

Opierając się na powyższych motywach natury prawnej, merytorycznej i organizacyjnej Komisja Terytorialna uważa, że była całkowicie uprawniona do powzięcia uchwały z dnia 22 września 1954 roku i że podejmując ją działała dla dobra tej organizacji i polskiej racji stanu.

Rio de Janeiro, w lutym 1955 roku.

KOMISJA TERYTORIALNA SKARBU NARODOWEGO

Wielka zniżka! w lutym. 10 do 50 procent na resztkach "Retalhos" materiałów łokciowych w popularnych składach:

CASAS PERNAMBUCANAS

Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA

Mówi się po polsku

KĄCIK LEKARSKI

POD REDAKCJĄ:

DRA KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

Zapalenie Pęcherza

(CISTITIS)

Spowodowane jest przez rozmaite drobnoustroje i zachodzi naskutek sąsiednich zapaleń pochwy, wyrostka robaczkowego, jajników, trąbki jajowodu, i t.d.

Ułatwiają powstanie tej choroby operacje, kamienie moczowe, obecność jaj pasożytów, przekrwienie organów miednicy, ucisk sąsiednich organów (najczęściej macicy), wrzody wewnętrzne, zatrzymanie moczu, itd.

Charakteryzuje tę chorobę ból w pęcherzu i konieczność częstego oddawania mętnego moczu, przyczem nie oznacza to przepełnienia pęcherza, bowiem za każdym razem wypływa bardzo mało moczu. Czasem mocz okazuje się krwisty.

W walce z tą chorobą pierwszym krokiem będzie usunięcie jej przyczyny. Gdy to okaże się niemożliwem, leczenie polega w pierwszym rzędzie na usunięciu kurczów i znieczuleniu pęcherza. Spełniają tę rolę krople lub czopki znieczulające, przyczem w ich braku stosować można gorącą kąpiel nasiadowa trwającą 10 do 20 minut, 2 do 4 razy dziennie.

Wskazane jest odżywianie się mlekiem i owocami i unikanie trunków, kawy, oraz drażniących pokarmów: wieprzowiny, wędlin, korzeni i przypraw.

Do lekarstw należą antybiotyki (penicylina, streptomicyna, etc.) oraz urotropina, acidum mandelicum, błękit metylenowy, helmitol, etc.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507
FILIA: **RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528**

CASA DE SAUDE
DR. MOYSÉS PACIORNIK
ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão"
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

DR. POLAN DUSZCZAK
LEKARZ
CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA.
Specjalizowany w Campinas — São Paulo
Przyjmuje od 1-ej do 4-ej.
Konsultorium: RUA DR. MURICI 970 - sala 33 - 3.º and.
Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

A MODESTA
RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego Waszego, który był w "Casa do Povo")

Sarna e Coceiras?
ANTI SARNA TELL
o último recurso

"WYSOKA EKSMISJO" — DARMO!

— zbiór najdowcipniejszych opowiadań. Tę zabawną książkę Wiecha, popularnego polskiego humorysty otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRÓD WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po zniżonej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI NA LUTY 1955 r.

Wiktor Hugo: NĘDZNICY. Arcydzieło literatury światowej, jedna z najsłynniejszych powieści, jakie się kiedykolwiek ukazały. Książka o akcji skomplikowanej i porywającej już od początku, ukazuje niezwykłe dzieje Jana Valjean, zbiegłego galernika, który stał się milionerem. Drugim bohaterem powieści jest Javert, bezwzględny inspektor policji, postrach świata podziemnego. Celem życia Javerta było ujęcie Jana Valjean. Ucieczka z galer, walki na barykadach, mrożące krew przeżycia w kanałach Paryża, pogrzeb żywego człowieka, potworne macki 'Kociej Łapy', organizacji paryskich bandytów — stanowią tło, na którym rozkwita miłość Mariusza do pięknej, niewinnej Kozety. — NĘDZNIKÓW wielokrotnie filmowano, częściej niż jakąkolwiek inną książkę. — Nowe polskie wydanie w 2 wielkich tomach. Z ilustracjami, oprawa płócienna. — **Cena Cr$ 224,00, dla członków Klubu Cr$ 156,00.**

Gustaw Flaubert: SALAMBO. Potężna powieść historyczna pióra wielkiego pisarza francuskiego — o szybkiej i ciekawej akcji, która rozgrywa się na wybrzeżach Afryki Północnej w 3-cim wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Bunt najemnych wojowników, krwawe walki, przerażające szarże rozszalałych słoni, potworne tortury, ustawiczne intrygi i zdrady — wszystko to stanowi fascynujące tło dziwnego romansu pięknej i dumnej Salambo z wodzem barbarzyńców. Przed oczami czytelnika wyrasta plastyczna wizja dawnych wielkich wydarzeń — i przesuwa się galeria słynnych historycznych postaci z Hamilkarem, wielkim wodzem Kartaginy, jego córką Salambo, i synem Hannibalem, późniejszym pogromcą Rzymu — na czele. — **Cena Cr$ 72,00, dla członków Klubu Cr$ 54,00.**

J. I. Kraszewski: ADAMA POLANOWSKIEGO NOTATKI. Kraszewski ze zwykłą sobie swadą i nieporównaną elokwencją ukazuje w tej powieści historycznej dzieje króla Jana Sobieskiego i jego wszechwładnej i kapryśnej żony Marysieńki. Dwór królewski był siedliskiem niezwykłych intryg miłosnych i politycznych — wielkie ambicje, przekupstwa, ciągłe spiski przeciwko królowi, a równocześnie nieśmiertelna chwała polskiego oręża, ukoronowana zwycięstwem pod Wiedniem — wyłaniają się z tej książki i składają się na porywającą lekturę. — **Cena Cr$ 56,00, dla członków Klubu Cr$ 40,00.**

Arkady Fiedler: MAŁY BIZON. W swej najnowszej powieści świetny pisarz i znany podróżnik wprowadza nas w egzotyczny świat szczepów indyjskich, koczujących na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady. Nowa książka Fiedlera będzie z radością przywitana przez wszystkich zwolenników jego talentu. — Z licznymi ilustracjami, trwała oprawa — **Cena Cr$ 72,00, dla członków Klubu Cr$ 52,00.**

Seweryn Korzeliński: OPIS PODRÓŻY DO AUSTRALII I POBYTU TAMŻE OD roku 1852 DO 1856. Do Australii przed stu laty przybywa gromada Polaków, emigrantów z Anglii ,aby zająć się poszukiwaniem złota. W gromadzie tej znalazł się Korzeliński, były oficer, który następnie spisał wszystkie swoje niezwykłe przeżycia. Prymitywne życie poszukiwaczy złota, ciągłe niebezpieczeństwa, napady, grabieże i zabójstwa, walki o kobiety, bunty i niepokoje, stała nędza i okresy bogactwa — słowem życie awanturnicze, bezwzględne i surowe przesuwa się przed naszymi oczyma przy czytaniu tej fascynującej książki. — 2 tomy — **Cena Cr$ 132,00, dla członków Klubu Cr$ 100,00.**

Artur Śliwiński: POWSTANIE STYCZNIOWE. W dniu 23 stycznia 1863 roku wybuchło na ziemiach polskich powstanie przeciwko tyranii moskiewskiej, i następnie w ciągu paru lat Kraj krwawił się w ofiarnej i beznadziejnej walce. Dzieje tego powstania opracowane przez wybitnego pisarza i historyka, stanowią frapującą lekturę, która odsłania wszystkie akty jednego z wielkich dramatów w dziejach Polski. — **Cena Cr$ 84,00, dla członków Klubu Cr$ 60,00.**

Poza selekcją na luty 1955 r. polecamy:

SKARBY PIEŚNI POLSKIEJ (TREASURED POLISH SONGS). Wybór paruset najpiękniejszych polskich pieśni: religijnych, ludowych, patriotycznych, wojskowych, humorystycznych i innych. Układ nut na głos i fortepian. Słowa polskie i angielskie. Wielki format, luksusowe wydanie, kolorowe ilustracje, ozdobna oprawa płócienna. Nieodzowna księga dla wszystkich miłośników polskiej muzyki. — **Cena Cr$ 504,00.**

Dr. E. Dąbrowski: HIGIENA KOBIETY. Zwięźle i jasno napisana książka popularno-lekarska, która poucza, jak kobieta może zachować urodę i zdrowie. Poza zasadami higieny ogólnej bardzo szczegółowo została omówiona higiena płciowa kobiety we wszystkich okresach życia. — **Cena Cr.$ 28,00.**

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkowstwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Cr.$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej **4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej,** zapewniając jednocześnie **liczne nagrody w postaci książek gratis.** Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiejkolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

..... (Należy wyciąć, wypełnić i wysłać) .....

Do: Snr. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) NĘDZNICY ( ) SALAMBO ( ) ADAMA POLANOWSKIEGO NOTATKI
( ) MAŁY BIZON ( ) OPIS PODRÓŻY DO AUSTRALII ( ) POWSTANIE STYCZNIOWE
( ) SKARBY PIEŚNI POLSKIEJ ( ) HIGIENA KOBIETY

W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki Wiecha p. t. WYSOKA EKSMISJO.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres: .....

.....

KSIĘGA PIERWSZA

Gospodarstwo

(Ciąg dalszy 7)

Właśnie rzecz kończył. "Wyczha! Puściliśmy [razem,
Ja i Asesor, razem, jakoby dwa kurki,
Jednym palcem spuszczone u jednej dwururki;
Wyczha! Poszli, a zając, jak struna, smyk w pole,
Psy tuż, (to mówiąc, ręce ciągnął wzdłuż po stole
I palcami ruch chartów przedziwnie udawał)
Psy tuż — i, hec, od lasu odsadzili kawał.
Sokół — smyk naprzód; rączy pies, lecz zagorzalec,
Wysadził się przed Kusym o tyle, o palec.
Wiedziałem, że spudłuje; szarak, gracz nie lada,
Czchał niby prosto w pole — za nim psów groma- [da:
Gracz szarak! Skoro poczuł wszystkie charty w ku- [pie —
Pstrek na prawo, koziołka, z nim w prawo psy głu- [pie,
A on znowu fajt w lewo, jak wytnie dwa susy,
Psy za nim fajt na lewo, on w las, a mój Kusy
Cap!!" Tak krzycząc, pan Rejent, na stół pochy- [lony,
Z palcami swemi zabiegł aż do drugiej strony
I "cap!" Tadeuszowi wrzasnął tuż nad uchem.
Tadeusz i sąsiadka, tym głosu wybuchem
Znienacka przestraszeni właśnie w pół rozmowy,
Odstrychnęli od siebie mimowolnie głowy,
Jako wierzchołki drzewa, powiązane społem,
Gdy je wicher rozerwie — i ręce, pod stołem
Blizko siebie leżące, wstecz nagle uciekły,
I dwie twarze w jeden się rumieniec oblekły.

Tadeusz, by nie zdradzić swego roztargnienia —
"Prawda — rzekł — mój Rejencie; prawda, bez [wątpienia.
Kusy piękny chart z kształtu... Jeśli równie [chwytny..."
"Chwytny? — krzyknął pan Rejent. — Mój pies [faworytny
Żeby nie miał być chwytny?" Więc Tadeusz znowu
Cieszył się, że tak piękny pies nie ma narowu,
Żałował, że go tylko widział idąc z lasu
I że przymiotów jego poznać nie miał czasu.

Na to zadrżał Asesor, puścił z rąk kieliszek,
Utopił w Tadeusza wzrok, jak bazyliszek.
Asesor mniej krzykliwy i mniej był ruchawy
Od Rejenta, szczuplejszy i mały z postawy,
Lecz straszny na reducie, balu i sejmiku,
Bo powiadano o nim: "Ma żądło w języku".
Tak dowcipne żarciki umiał komponować,

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA
z r. 1811 i 1812
W DWUNASTU KSIĘGACH

Iżby je w kalendarzu można wydrukować:
Wszystkie złośliwe, ostre. Dawniej człek dostatni,
Schedę ojca swojego i majątek bratni,
Wszystko strwonił, na wielkim figurując świecie;
Teraz wszedł w służbę rządu, by znaczyć w powie- [cie.
Lubił bardzo myśliwstwo, jużto dla zabawy,
Jużto, że odgłos trąbki i widok obławy
Przypominał mu jego lata młodociane,
Kiedy miał strzelców licznych i psy zawołane;
Teraz mu z całej psiarni dwa charty zostały,
I jeszcze z tych jednemu chciano przeczyć chwały.
Więc zbliżył się i, zwolna gładząc faworyty,
Rzekł z uśmiechem, a był to uśmiech jadowity:
"Chart bez ogona jest, jak szlachcic bez urzędu;
Ogon też znacznie chartom pomaga do pędu,
A pan kusość uważasz za dowód dobroci?
Zresztą zdać się możemy na sąd pańskiej cioci:
Choć pani Telimena mieszkała w stolicy
I bawi się niedawno w naszej okolicy,
Lepiej zna się na łowach, niż myśliwi młodzi
Tak to nauka sama z latami przychodzi".

Tadeusz, na którego niespodzianie spadał
Grom taki, wstał zmieszany, chwilę nic nie gadał,
Lecz patrzył na rywala coraz straszniej, srożej...
Wtem, wielkiem szczęściem, dwakroć kichnął Pod- [komorzy.
"Wiwat" krzyknęli wszyscy; on się wszystkim skło- [nił
I zwolna w tabakierę palcami zadzwonił:
Tabakiera ze złota, z brylantów oprawa,
A w środku jej był portret króla Stanisława.
Ojcu Podkomorzego sam król ją darował —
Po ojcu Podkomorzy godnie ją piastował.
Gdy w nią dzwonił, znak dawał, że miał głos zabie- [rać —
Umilkli wszyscy i ust nie śmieli otwierać.
On rzekł: "Wielmożni szlachta bracia dobrodzieje!
Forum myśliwskiem tylko są łąki i knieje,
Więc ja w domu podobnych spraw nie decyduję
I posiedzenie nasze na jutro solwuję
I dalszych replik stronom dzisiaj nie dozwolę.
Woźny! Odwołaj sprawę na jutro na pole!
Jutro i Hrabia z całem myśliwstwem tu zjedzie,
I waszeć z nami ruszysz, Sędzio, mój sąsiedzie,
I pani Telimena i panny i panie —
Słowem, zrobim na urząd wielkie polowanie.
I Wojski towarzystwa nam też nie odmówi".
To mówiąc, tabakierę podawał starcowi.

Wojski na ostrym końcu śród myśliwych sie- [dział;
Słuchał, zmrużywszy oczy, słowa nie powiedział,
Choć młodzież nieraz jego zasięgała zdania,
Bo nikt lepiej nad niego nie znał polowania.
On milczał, szczyptę, wziętą z tabakiery, ważył
W palcach i długo dumał, nim ją w końcu zażył;
Kichnął, aż cała izba rozległa się echem,
I, potrząsając głową, rzekł z gorzkiem uśmiechem:
"O, jak mnie to starego i smuci i dziwi!
Cóżby to o tem starzy mówili myśliwi,
Widząc, że w tylu szlachty, tylu panów gronie
Mają sądzić się spory o charcim ogonie!
Cóżby rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył?
Wróciłby do Lachowicz i w grób się położył!
Coby rzekł wojewoda Niesiołowski stary,
Który ma dotąd pierwsze na świecie ogary,
I dwiestu strzelców trzyma obyczajem pańskim
I ma sto wozów sieci w zamku worończańskim,
A od tylu lat siedzi, jak mnich, na swym dworze:
Nikt go na polowanie uprosić nie może,
Białopiotrowiczowi samemu odmówił!
Bo cóżby on na waszych polowaniach łowił?
Piękna byłaby sława, ażeby pan taki
Wedle dzisiejszej mody jeździł na szaraki!
Za moich, panie, czasów, w języku strzeleckim,
Dzik, niedźwiedź, łoś, wilk — zwany był zwierzem [szlacheckim,
A zwierzę, nie mające kłów, rogów, pazurów,
Zostawiano dla płatnych sług i dworskich ciurów;
Żaden pan nigdy przyjąć nie chciałby do ręki
Strzelby, którą zhańbiono, sypiąc w nią śrut [cienki!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fale Bałtyku

J. ZIÓŁKOWSKA

(CIĄG DALSZY 31)

— Trzeba szukać innego wyjścia — zdecydowała wreszcie. Tak też uczyniła. Przytulona niemal do muru okrążała dom. Wtem spostrzegła nisko w murze tuż prawie przy ziemi wyłom. Otwór był niewielki, jednak Halszka postanowiła spróbować przezeń się przedostać. Odsunęła kilka kamieni zasłaniających otwór i, położywszy się na ziemi, przesunęła głowę. Poczem jęła bokiem zwolna przesuwać się na drugą stronę. Jakiś kamień boleśnie zranił jej dłoń. Nie zważała na to, z trudem przesunęła się wreszcie. Stanęła na nogi. Ciężkie westchnienie wydostało się jej z piersi. Serce zabiło mocno.

— Co teraz? — myślała. — Uciekać, jak najdalej, uciekać od tego domu. Szary już świt rozjaśnił nocy mrok, gdy Halszka znalazła się zdala od centrum miasta. Ale tak była wyczerpana, że siły ją zupełnie opuszczać zaczęły. Nagle odczuła silny zawrót głowy, zachwiała się. Rękami ścisnęła skronie.

— Nie mogę dalej iść — szepnęła, czując jak w głowie jej się mąci i wszystko dookoła zlewa w jedną szarą mgłę. Nagle nogi jej odmówiły posłuszeństwa, potknęła się i runęła na ziemię.

Gdy się ocknęła, ujrzała nad sobą pochyloną niemłoda twarz i usłyszała gruby głos, mówiący po niemiecku:

— Czego tu leżysz? wstawaj...

Szarpnął ją ktoś za rękaw. Halszka podniosła się. Tuż przy niej stał jakiś mężczyzna, dalej o kroków kilka — kobieta.

— Czego tu leżysz? — krzyknął na nią mężczyzna. Chcesz zdychać, to idź dalej, nie pod moim progiem!

— Pójdę już — szepnęła Halszka, wylękłemi oczyma patrząc na niego.

Na dźwięk jej głosu mężczyzna drgnął.

— Polka? — zapytał.

— Tak.

Kobieta i mężczyzna spojrzeli po sobie.

— Głodna pewnie — szepnęła kobieta również po polsku i dodała:

— Chodźcie z nami do izby, ogrzejecie się i przekąsicie cośkolwiek, a siły wam wrócą.

Po chwili Halszka wchodziła do niewielkiej izdebki. Rozniecony ogień w kuchence rozlewał błogie ciepło. Z garnczka buchała para gotującej się strawy.

— Przysiądźcie — rzekła kobieta.

Halina siadła na wskazanym stołku.

— Wyście nie tutejsi — spytała znów gospodyni.

— Nie — bąknęła Halszka.

— Mateuszu — zwróciła się kobieta do męża — prawda, jaka ona podobna do naszej zmarłej Antosi, jak dwie krople wody.

Mateusz mruknął coś niewyraźnie i zaraz dodał głośniej:

— Daj jej co do zjedzenia.

— Zaraz, ino się uwarzy. Wyszłam przed dom — mówiła Mateuszowa, zwracając się do Halszki — a tu ktosik leży przy drzwiach. Pobiegłam do męża i gadam mu, Zburczał mnie ale poszedł — i dobrze.

— Dziękuję wam — szepnęła Sławetkówna.

W chwilę potem spożywała śniadanie. Posilona, ogrzana, nabrała sił.

— Zabłądziłam, zgubiłam się od swoich — rzekła i teraz nie wiem jak dostać się do Gdyni... a nie mam pieniędzy... Czy wy nie moglibyście mi pomóc?

— Toście z Gdyni?

Nie, ale stamtąd już mi niedaleko do domu.

— Skądże?

Halszka zawahała się.

— Z Podgórza.

Mateuszowa zamyśliła się.

— Na Hel, to bez trudu mogłybyście pojechać. Mam znajomego, toby was zabrał na swój kuter.

— Dobrze. Mam tam krewnych, to mi pomogą do domu dojechać.

— Idź tedy do Grzeli — zwróciła się Mateuszowa do męża. Powiedz, niech weźmie ją ze sobą.

— Mateusz, posłusznie wyszedł.

— A czyście wy z Podgórza? — zapytała Halszkę po wyjściu męża — bo za młodu często w Podgórzu bywałam.

Halszka zastanowiła się.

— Czego się mam kryć — pomyślała wreszcie i powiedziała — Sławetkowej jestem.

— Sławetkowej — ucieszyła się kobiecina — toć to moja krewniaczka! Tak. Józka była piękną dziewczyną. Wziął ją Paweł, ja poszłam za Mateusza na Hel, potem w Gdańsku zamieszkałam.

Spojrzała na Halszkę.

— W matkę się udałaś. I nie dziwota, żeś mi moją Antkę przypomniała, bośmy krewne przecie. Mateuszowa podeszła ku Halinie i ucałowała ją serdecznie. Halszka była wzruszoną.

— Dobry Bóg myślała — nie da mi zginąć — ot i krewnych znalazłam, którzy mną się zaopiekują.

— Jakże się nazywasz? — zagadnęła ją krewniaczka.

— Halszka.

— Śliczne imię. I ty jesteś śliczna, tylko wyglądasz tak, jakby cię głodem morzyli.

Halszka zastanawia się nad tem, czy ma opowiedzieć swe przejścia. Postanowiła jednak przemilczeć. Tymczasem powrócił Mateusz.

— Wiesz, kto to jest? — zawołała żona na jego widok — toć to córka Józki. A widzisz — dodała — jakbyśmy nie wyszli, możeby zmarło biedactwo. Opowiedzże nam — zwróciła się do Halszki — jak to mogło się stać, żeś zbłądziła?

— Tylem biedy przeszła, żem nie rada wspominać.

— A cóż Grzela powiedział? Nawet nie zapytałam ciebie... — zagadnęła nagle kobiecina męża.

— Obiecał dziewczynę zabrać.

— To dobrze.

Halszka lżej odetchnęła.

ROZDZIAŁ XXII

Gertruda wróciła do Gdańska. Zły humor jej nie opuszczał. Pokłóciła się zaraz na wstępie z ojcem i oznajmiła, iż Karola snać i widzieć nie chce, bo zbrzydł jej. Stary Kluk zwymyślał ją, ale nie było rady.

— A z tą dziewczyną co zrobisz? — zapytał.

— A co mi się podoba!

Gertruda zadzwoniła. Weszło młode dziewczę.

— Gdzie Hanna? — spytała panna Kluk — powiedz babce, Antosiu, niech zaraz tu przyjdzie. Po chwili weszła staruszka.

— Jak tam ta panna? — zapytała ją Gertruda — jeść jej nosiliście?

— Dziś jeszcze nie. Zaraz tam pójdę.

— Nie macie czego się śpieszyć, — nie zaszkodzi.

Panna Kluk przeszła do sypialni. — Śpi pewnie. Nie słychać jej — powiedziała do siebie.

Podeszła ku drzwiom pokoju Halszki. Cisza tam panowała, żaden szmer nie doleciał do uszu Gertrudy. Niemka nagle zaniepokoiła się. Przekręciła klucz w zamku, pchnęła drzwi. Odczuła prąd zimnego powietrza. Zaniepokojona tem Gertruda weszła do pokoju Haliny.

Nagle z piersi panny Kluk wyrwał się przeraźliwy krzyk. Przybiegła wystraszona Hanna, zjawił się Kluk.

Gertruda stał pośrodku pokoju z załamanemi rękoma. Przez otwarte okno wiał ostry wiatr. Na nieposłanem łóżku leżały strzępki porwanego prześcieradła. Halszki nie było.

— Uciekła... — jęknęła Gertruda. I co teraz będzie?

— Ty zawsze coś wymyślisz! — mruknął Kluk.

— Ja? To wyście jej nie dopilnowali. Hanna, kto pomół jej uciec?

— Któżby pomagał? nikt. Sama uciekła, jak widać.

— Trzeba było okno zabić.

— Wysoko. Ktoby się spodziewał.

Gertruda podeszła ku oknu.

— No, naturalnie, potrafiła sobie poradzić! powiązała prześcieradła i miała wyborną linę. Hanno — zwróciła się Gertruda do staruszki — zawołajci mi Hansa, niech zaraz tu przyjdzie. Po chwili Hans, poinformowany o ucieczce Halszki, otrzymał rozkaz szukania jej natychmiast.

— Ale jak przedostała się przez furtę? — mówiła Gertruda do Ojca po odejściu służby — musiała chyba mieć pomoc, albo znaleźć inną drogę. Powiedziawszy to wyszła obejrzyć dziedziniec. Spostrzegła wyłom w murze.

—Tedy uciekła — mruknęła zdenerwowana. Powróciła do domu. Na korytarzu spotkała Karola. Przyszedł ją powitać, ucieszony z jej przyjazdu.

Lodowate powitanie narzeczonej zmroziło gorące serce pana Hersterfa. Gertruda wprowadziwszy go do salonu zostawiła go samego. Karol nasrożył się.

— Nie myślę dłużej znosić jej fantazyj. Trzeba raz temu koniec położyć — myślał.

Rozmyślania te przerwało wejście Kluka.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

Ziemia w miejscowości

BARRA DO BUGRES

nadająca się znakomicie do plantacji kawy, podzielona na działki, (na loty) od 10 alkierów na wygodnych warunkach spłaty.

RUA JOSÉ LOUREIRO, 549

IMOBILIÁRIA MATOGROSSENSE

FONE 900 — CURITIBA — PARANA

CAIXA POSTAL 1463

FIRMA IMOBILIARIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2.951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná pod num. 26.729.

Otrzymaliśmy nowe obszary ziemi nadające się znakomicie dla rolnictwa. Skorzystajcie z tak wielkiej okazji i zamawiajcie na własność ziemie w Matto Grosso.

Przyjmujemy podania (requerimentos) i wysyłamy je wprost do Rządu Stanowego w Matto Grosso za bardzo małe wynagrodzenie. Gwarantujemy i załatwiamy przepisy wprost na własność aż do zakończenia ich. Dostatecznych informacji udziela nasze biuro. W interiorze załatwiamy przez korespondencję, lub przez naszych agentów.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, reklamacje i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edificio João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.

INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.

Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons. Av. João Pessoa, 65. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970

KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 538 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368

Curitiba - Telefon 4376

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

SALITRE DO CHILE

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAIS. Aplicado parceladamente, a partir de agosto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 veses, com intervalo de 40 a 50 dias, RESTAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO.

Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/491

Caixas Postais, 332 e 1.359

TELE | FONES: 225 - 4832 | GRAMA: «BOUTIN»

CURITIBA

55 ANOS 1897 1952

PARANÁ

FILIAL

Av. Paraná s/n (saida para Ibiporã)

Caixa Postal, 18

TELE | FONE: 1.048 | GRAMA: «BOUTIN»

LONDRINA

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591

(entre R. Prudente de Morais e Visc. do Rio Branco)

CURITIBA —— PARANÁ

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — Swój do swego!

DRUT KOLCZASTY

I GWOŹDZIE DO PŁOTÓW

Importowcy soli

NA WIELKĄ SKALĘ

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i zbiorniki na wodę.

RUA DR. MURICÍ, 419

CAIXA POSTAL, 480

CURITIBA —:— PARANA'

VIDRAÇARIA VITRAUX

Szkło, Lustra, Rzeźby, Obrazy, Wyroby Artystyczne z Drzew, Naczynia Porcelanowe, Kryształy, —— Dewocjonalia. ——

Politura i Szlifowanie szkła. Wstawia się szyby.

REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Xx. Postal 149

Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANÁ - BRASIL

MARCA REGISTRADA

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.

PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

—— MÓWI SIĘ PO POLSKU ——

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana IRMAOS BARBOSA LTDA

CURITIBA

Matriz: Rua Mons Celso, 31

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA: Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba.

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.

Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons. Praça Tiradentes, 322

Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

Das Fabricas CIMO

para o confôrto do seu escritório!

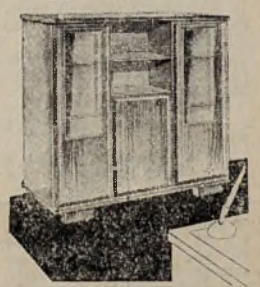

MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.

CURITIBA — PARANÁ

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

Empregado com real successo nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

"GŁOS MŁODEJ POLSKI"

(DOKOŃCZENIE Z 3-EJ STRONY)

— Może w Legionach? Pani oczywiście wie, że w roku 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa i że powstały wtedy i biły się Legiony polskie.

— Tak... Wiem, że była wojna...

— A Legiony?... Piłsudski?...

— Tatuś mój służył w pułku szwoleżerów Piłsudskiego. Ale wtedy wojny nie było...

— Zdaje mi się — w roku 1925 Piłsudski zrobił w Polsce faszystowską rewolucję...

— A o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1920 co Pani wie?...

— Polacy poszli na Kijów, ale Rosjanie mieli ich stamtąd wypędzić... Tak nam w szkole mówiono...

— A czy wie Pani, że Moskale zostali wtedy straszliwie pod Warszawą i nad Wisłą pobici? Przez kogo pobici?

— Nie wiem, proszę Pana!... Nie wiem nawet, że ich pobito!

— A co Pani wie o Romanie Dmowskim?

— Nic nie wiem, proszę Pana!...

— Nic a nic to nazwisko Pani nie mówi?

— Nic nie wiem, proszę Pana!...

— A Ignacy Daszyński?

Panna Krysia uśmiecha się radośnie: Nareszcie! Wiem! On, proszę Pana, tak bohatersko bronił Warszawy przed Niemcami w roku 1939!...

— A Wincenty Witos,, panno Krysiu?

— Też wiem!... Przywódca ludu...

— Bywała Pani w teatrze w Polsce Grano w zeszłym roku sztukę Zegadłowicza "Domek z kart"... Występuje tam w roli głównej generał Sławoj Składkowski. Co wie Pani o nim?...

— Nic nie wiem, proszę Pana... I tej sztuki w teatrze nie widziałam!...

— A Józef Beck?

— On, proszę Pana, coś z Niemcami!...

— A o wojnie Polski z Niemcami co Pani powiedzieć może?

— Nie tylko w szkole, ale i w domu, i wśród znajomych, i w ogóle wszyscy powtarzają to samo, że żołnierz bił się dobrze, tylko rząd ówczesny, generałowie i oficerowie samochodami uciekali do Rumunii.

— Z tego, co powiedziała Pani, wnioskuję, że jest to jedyny lub może jeden z tych punktów, w którym Polacy w kraju uznają za prawdę to, co głoszą komuniści?...

— Tak wszyscy o tej wojnie mówią!...

— No, ale dość historii, panno Krysiu!... Przejdźmy do literatury... Czytała Pani Żeromskiego?...

— Czytałam... "Ludzi Bezdomnych"...

— A Rafał Olbromski i Krzysztof Cedro w jakiej powieści występują?...

— Nie wiem, proszę Pana...

— A Jacek Soplica?

— O, wiem! Tc.. "Pan Tadeusz" Mickiewicza!...

— A Skrzetuski?

— To Trylogia Sienkiewicza... Pan Zagłoba i Kmicic, i pan Wołodyjowski...

— A z jaką powieścią łączy się w pamięci Pani imię Barbary?

— To chyba "Dni i noce" Dąbrowskiej...

— Literaturę zna Pani o wiele lepiej, niż historię...

— No bo można dostać książki do czytania!... A z historii nie ma nic, tylko same kłamstwa!...

— A powieści sowieckie Pani zna? "Jak hartowała się stal?", "Daleko od Moskwy", "Młoda gwardia"?...

— Te czytać trzeba, i wiele innych... Wymagają... O powieści polskie wiele trudniej, chcć łatwiej niż o historię...

— A czy młodzież — w rozmowach między sobą — dzieli się wrażeniami z lektur?

— Nie, proszę Pana... Chyba tylko w jakimś już bardzo ścisłym kółku — w dwie, trzy osoby, a i to niebezpieczne!... Znam taki wypadek, gdy jeden z chłopców zwierzył się drugiemu, a po tygodniu pokłócili się i pobili, i jeden na drugiego pobiegł z donosem... Tak samo z radiem... Trzeba słuchać pokryjomu... Aparaty są... Nie odebrali, bo sami prowadzą propagandę radiową... Ale zagranicy słuchać nie wolno... Trzeba nastawiać aparaty, tak by grały cichutko, aby sąsiedzi nie usłyszeli... Znam taki wypadek, że Bezpieka przychodziła badać, czy słuchają zagranicy, bo sąsiedzi donieśli!... I przeszkadzają w słuchaniu bardzo... Jakieś trąbki, piszczałki, hałasy, a że i nastawiać trzeba aparat tak, by grał cicho, więc nie zawsze wszystko się rozumie!...

— A jaki, panno Krysiu, jest stosunek społeczeństwa do Moskali i do Rosji w ogóle?

— Pan powiada: Moskali... A cóż winien naród rosyjski?... Cierpi w jarzmie, tak samo, jak Polacy... Tak samo jest okłamywany... I tak samo go męczą, jak nas!...

— A była Pani w Rosji?

— Byłam kilka razy... Zawieźli nas kiedyś, jakieś dwa lata temu, do pokazowego kołchozu na Ukrainie, pod Kijowem... Nędza tam straszna, gorsza jeszcze niż w Polsce... Błoto okropne, można utonąć w nim... A przed naszym przyjazdem na gwałt porządkowali i czyścili... Chałupy pobielone wapnem były jeszcze wilgotne, jakeśmy przyjechali!...

— Odróżnia Pani naród rosyjski od gnębiących go komunistów A więc jaki jest stosunek społeczeństwa polskiego do komunistów?...

— Różny, proszę Pana... Kto do partii należy, temu dobrze... A należy wielu...

— A ci, co nie należą? Czy spotkała się Pani kiedykolwiek wśród swoich znajomych z porównywaniem czasów przedwojennych z sytuacją dzisiejszą pod rządami komunistów?...

Ludzie młodzi Polski przedwojennej nie pamiętają wcale... I nie mają co wspominać... A starsi?... Porównują... Przed wojną moi rodzice zarabiali niewiele, ale mieli mieszkanie dwupokojowe... Ciężko było im, ale głodu nie było... I nie trzeba było pracować tak, jak dziś — bez wytchnienia i za byle grosze, których na nic nie starcza!... Wzdychają! — było lepiej... I poza tym — nie było Bezpieki... To zmora!... Żyć spokojnie nie daje!... Wie o wszystkim, nic się przed nia nie da ukryć!... Ciężko żyć!... Ludzie już wytrzymać nie mogą!...

— A czy wśród tych narzekań czekają na co?...

— Czy czekają na nową wojnę?... Ja mogę powiedzieć tylko o tym, co słyszałam dokoła siebie... Wiedzą, że wojna, jeśli wybuchnie, będzie straszna, gorsza od powstania warszawskiego... Wszystko może zginąć... Ale ludzie powiadają: Niech już raz będzie koniec, bo wytrzymać nie można!

— A czy w komunizmie samym, w jego istocie, ludzie dobrych jakichś stron nie widzą?...

— W naszym zespole mazowieckim często nam mówiono, żeby nie ta władza ludowa pasłybyście, dziewczęta, gęsi, chodziłybyście w strzępach i o głodzie... To jest chyba prawda, proszę Pana?... Bo nam w "Mazowszu" płacono wiele, i głodu nie znałyśmy... Dużo też chłopskich i robotniczych dzieci ukończyły szkoły wyższe, lekko dziś pracują, nieźle stosunkowo zarabiają... To każdy widzi, proszę Pana, i nawet starsi często o tym mówią. Ale chłop na wsi nie chce kolektywizacji... Chłopi chcą gospodarować na swoim i dla siebie, a nie dla kołchozu... Poza tym — nazywają komunistów bezbożnikami, bo prześladują Kościół i wiarę... A robotnicy też... Syn czy córka robotnika jest dziś inżynierem, doktorem, nauczycielem. Powiadają im, że tego nie mieliby pod faszystowskimi rządami... To prawda... Ale na to robotnicy odpowiadają, że przed wojną nie było takiej niewoli w pracy i strejkować mogli, i jeść mieli co!...

— A młodych i małych chuliganów w Polsce Pani widziała?

— Ach, to coś strasznego, proszę Pana!... Wprost opisać się nie da, co te bandy wyrabiają... I wszędzie ich pełno... I coraz więcej...

— A czym tłumaczy Pani to zjawisko?...

— Mówiono nam, że to normalna i nieunikniona demoralizacja po wojnie...

— Ale jest Pani w Paryżu... Francja też jest po wojnie... Tu Pani takich chuliganów nie widzi... Nie zobaczy ich Pani i w Ameryce... A gdyby pojechała Pani do zachodniej części Niemiec, to i tam nie widziałaby Pani tej plagi, choć Niemcy są też po wojnie, przegranej, a nie zwycięskiej wojnie, i zniszczenia miały w sumie chyba nie mniejsze niż w Polsce...

— Ja nie wiem, proszę Pana, dlaczego są w Polsce chuligani!... Tu ich nie ma nigdzie!...

— Jest to jedno ze stwierdzeń Pani, godzących w propagandowe komunistyczne kłamstwa o życiu na wolnym zachodzie... Ale: może powie mi Pani jeszcze, co wam, jako zespołowi "Mazowsza" mówiono, gdy wysyłano was do Paryża?... Przecież mieliście zobaczyć nędzę, a ujrzeliście... dobrobyt, bogactwa, jasne, uśmiechnięte twarze, ludzie dobrze ubrani, sklepy pełne!...

— Tak, to był oszalamiający kontrast!... Ja nie wiem, co mówiono, jak tłumaczono, bo od razu uciekłam... Ale przed wyjazdem z Warszawy ostrzegano nas: Nie myślcie tylko uciekać!... Policja francuska przyprowadzi was z powrotem do nas, a w takim razie wiecie, co was czeka!... Poza tym mówiono nam, że Panufnik uciekł i teraz zmywa talerze w jakiejś restauracji... Mówili nam, że jak nawet uda się komuś uciec, to w najlepszym razie będzie zamiatał ulicę albo dziewczyna pójdzie wprost do domu publicznego. A w "Mazowszu" proszę Pana, płacą dobrze...

— A jak działa ta propaganda na was? Skutecznie?

— Proszę Pana, jak nie można czegoś w żaden sposób sprawdzić, to się mimowoli wierzy... Niech będzie tylko część prawdy!... To już dużo!... Nikt nie chce zmienić pracy w "Mazowszu" i 1.200 złotych na miotłę uliczną!... Poza tym — każdy właściwie ma jakąś rodzinę w kraju... Ucieknie, to rodzina pokutuje za niego i cierpi... Nikt nie chce swoich narażać!...

— A Pani jednak wybrała wolność!...

— Ja byłam w sytuacji wyjątkowej, proszę Pana... Nie mam żadnej rodziny w kraju... Mam natomiast bliskich krewnych w Ameryce... W kraju nie narażłam nikogo, a wiedziałam też, że rodzina z Ameryki nie pozwoli mi na zamiatanie ulic...

— Panno Krysiu!... Ostatnie pytanie... Czy zechce Pani odpowiedzieć szczerze?...

— W całej rozmowie z Panem jestem jak najbardziej szczera!

— Dziękuję!... Więc pytam: czy wybrałaby Pani wolność, gdyby miała Pani jakieś bliskie i drogie osoby w Kraju?...

— Za nic w świecie, proszę Pana!...

— Czy wybrałaby Pani wolność, gdyby — nie zostawiając w kraju nikogo z bliskich, nie miała Pani pewności, że będzie dla Pani niezawodne oparcie o krewnych w Ameryce?...

— Już mnie o to pytano... Parokrotnie... Zawsze odpowiadam to samo: Chłopak, nawet gdy nie ma bliskich na Zachodzie, może jeszcze ryzykować... Jemu byłoby łatwiej... Mnie jako kobiecie, młodej, niedoświadczonej uciekać bez pewności oparcia? Proszę Pana!... Tam w Polsce jest źle i ciężko... Strasznie źle i ciężko!... Ale ten obcy nieznany zachodni świat — to dla nas, otchłań... Ileż trzeba odwagi, by rzucić się z wysokiego piętra w dół?... Takiej odwagi nie można wymagać od dziewczyny... Więc choć tam w kraju źle i ciężko, to jednak niemal każdy woli wrócić tam, niż tu w otchłań nieznaną się rzucić!

...Minęło w tej rozmowie więcej kwadransów, niż warunki pozwalały... Dziękuję pannie Krysi — odprowadzam ją do jej najbliższego autobusu... Na przystanku zapisuje sobie jeszcze mój telefon...

— Proszę Pana, jeśli tylko znajdę pół godziny czasu przed wyjazdem — zatelefonuję do Pana, by poprosić o wskazanie mi, co i jak mam czytać?... Ja nic nie wiem, proszę Pana!... Mnie wychowano w kłamstwie... Ja chcę wiedzieć, jak było naprawdę!... Ja będę przecież teraz wśród Polaków wolnych, ja muszę wiedzieć!...

Władysław Pobóg-Malinowski

KWADRATURA KOŁA CHŁOPSKIEGO WOZU

(FEP). — Na gospodarstwie chłopskim w Polsce koń z wozem pozostają nadal główną siłą pociągową i środkiem transportu. Życie Warszawy z dnia 10-go stycznia b. r. poświęciło artykuł "pochwala chłopskiego wozu". Z artykułu dowiadujemy się, że w roku ubiegłym przemysł państwowy wyprodukował 18 000 wozów (co piąty nowy wóz wychodzi z Sędziszowa). Produkcja ta nie zaspakaja potrzeb. Co więcej, kierownictwo Centrali zaopatrzenia Rolnictwa różni się między sobą w ocenie zapotrzebowania o dziesiątki tysięcy. Jedni utrzymują, aż wystarczyło by rocznie 31 000, drudzy 60.000 wozów. W jednym i w drugim wypadku daleko jest od planowania do wykonania.

"W Polsce — twierdzi dadej Życie Warszawy — spotykamy ponad 30.000 typów wozów. Od czasu Piastów kołodziejów, każde województwo, rejony, a nawet powiaty wypracowały sobie własne typy i wzory wozów: "są ciężkie, o szerokim rozstawieniu kół, używane tylko w Poznańskim, zwane "wielkopolskimi". Są "śląskie", "pomorskie", "górskie", "lubelskie". Z jednym dyszlem, z dwoma dyszlami lekkie, poółciężkie... "Warunkiem przejścia do masowej produkcji przez zakłady upaństwowione było ustalenie, które typy wozów są najbardziej użyteczne. Polski Komitet Normalizacyjny w oparciu o ankietę rozpisaną po całym Kraju uznał 6 typów wozów. "Dopiero przed pół rokiem przemysł kluczowy — państwowe zakłady przemysłu drzewnego — rozpoczęły produkcję znormalizowanych wozów. Obecnie na znormalizowaną produkcję przechodzi również przemysł drobny i spółdzielczy; daje to wspaniałą okazję do całkowitego uporządkowania sytuacji lub... do pogłębienia bałaganu. "Jak Polska długa i szeroka" ceny chłopskich wozów kształtują się różnie. Chłop mógłby się zastanawiać: "Kupić wóz typu "wielkopolskiego" za 3,500 zł., czy za 1.600 zł. Bo na oko bliźniaki. Może ten tańszy?... Ale jeśli tańszy, to pewnie gorszy?... Wóz ze spółdzielni w Radoszycach jest przeszło dwukrotnie droższy od takiego samego z państwowych zakładów w Elblągu". Dyskusja czysto teorytyczna, bo w gruncie rzeczy chłop w większości wypadków pozbawiony jest w ogóle możliwości wyboru. Życie Warszawy pisze: "Produkują tam "kolejniaki" — znormalizowany typ wozu lekkiego, przeznaczonego dla południowych terenów. A tymczasem owe "kolejniaki" wysłano wszędzie — z wyjątkiem południowych województw".

Konia z rzędem temu (z wozem nie, bo ryzyko), kto w systemie komunistycznej gospodarki rozwiąże te zagadki planowania.

STACHANOWSKIE ZWYCZAJE PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO

(FEP). — Drugi z kolei styczniowy numer pisma "Służba Zdrowia", wychodzący w Warszawie, poddaje ostrej krytyce sprawę opakowań leków. "Stosowane przez przemysł farmaceutyczny opakowania — stwierdza pismo — są niedbałe, niepraktyczne, a często wprost niechlujne". W wielu wypadkach na etykiecie trudno odczytać oznaczenie leku i jego charakterystykę. Przemysł farmaceutyczny pakuje lekarstwa w dużych słojach, butlach lub skrzyniach, mimo tego, "że odbiorcami leków są w ogromnej większości klienci aptek, bo 95% zaopatrzenia ludności idzie przez apteki, a tylko 5% przez szpitale". Np. aspiryna dostarczana jest aptekom w słojach o pojemności 500 i więcej tabletek, a glukonian wapnia nawet po 1.500. "Jeżeli z takiego słoja 100 razy będziemy wytrząsali pastylki, to w końcu zostanie tam tylko miał". Podobnie rzecz ma się z pastylkami witaminy C, a jeszcze gorzej jest z innymi, rzadziej sprzedawanymi witaminami, jak np. witamina A i B są opakowane po 500 i 1.000 sztuk, choć na receptę lekarze zapisują po 20, a najwyżej 50 tabletek.

"O ile brak małych opakowań przy tabletkach jest tylko irytacją i powoduje niszczenie leku i marnotrawstwo czasu, o tyle brak małych opakowań przy fiolkach z zastrzykami staje się z reguły przyczyną strat dla klientów. Takie leki, jak zastrzyki glukozy są pakowane w pudełka po 50 i 100 sztuk, pacjenci zaś z przepisu lekarza kupują po 4 — 6. Aptekarz pakuje je do torby papierowej, pacjent narzekając, kładzie je do kieszeni czy do teczki, a do domu przynosi zwykle połowę fiolek potłuczonych". Prócz tego małe tubki kavitanu i innych, długości 4 cm. "są oblepione etykietą, przeznaczoną na duży słoik 10 cm. Etykiety te przeważnie z wysiłkiem można odczytać. Podobnie jest z penicyliną, która, jak informuje to samo pismo w numerze z dnia 23 stycznia b. r., kosztuje na wolnym rynku 1.400 zł. za 1.800.000 jednostek.

Te stachanowskie zwyczaje pakowania lekarstw hurtem, oraz wadliwe lub niewyraźne oznaczenie leku i jego charakterystyki na etykiecie, pismo usprawiedliwia tym, że "przemysł farmaceutyczny jest u nas drobną stosunkowo gałęzią wielkiego przemysłu chemicznego, co jest zapewne powodem, że często spychany był na dalsze miejsce". Pismo nie wspomina jednak ani słowem, że "spychanie" na szary koniec tej tak ważnej dla zdrowia narodu gałęzi przemysłu powoduje, iż jakość krajowych leków jest bardzo niska, a poza tym stale brak jest w aptekach najprymitywniejszych nieraz leków i środków opatrunkowych. Pacjent z receptą lekarza musi się wiele nabiegać z jednej apteki do drugiej zanim coś dostanie, choć reżim jeszcze w 1951 r. obniżył ilość lekarstw będących na rynku z 5.000 pozycji do 800.

"TRUDNY ORZECH DO ZGRYZIENIA"

(FEP). — Chłopska Droga z 20 — 26 grudnia snuje następujące refleksje na temat "kułaków": "Najmocniejszy jest kułak w województwach środkowo-zachodnich (poznańskie, pomorskie). Siła jego tu tkwi i w dużej liczbie gospodarstw kułackich, których wypada tam prawie 14 na 100 gospodarstw chłopskich, i przede wszystkim w poważnym posiadaniu środków produkcyjnych. W tych województwach posiadają ("kułacy") prawie 2/5 ziemi, należącej do indywidualnych chłopów, niemal 1,3 inwentarza żywego i prawie połowę maszyn... W części środkowo-wschodniej (warszawskie, białostockie, łódzkie) nie są co prawda tak silni (liczba ich nie przekracza 7% ogółu gospodarstw chłopskich), mają jednak poważny wpływ na chłopów pracujących, nawet na biedotę, którą uzależniają od siebie..."

Powyższe wiadomości wskazują, że pomimo kolektywizacji, geografia gospodarstw chłopskich w Polsce w grubszych zarysach podobna jest do stanu przedwojennego. Pocieszającym objawem jest, że mimo intensywnej propagandy komunistycznej, nie dało się reżimowi zaszczepić walki klasowej na wsi i chłop biedny solidarnie z chłopem zamożniejszym broni swego stanu posiadania.

WYMOWNE WYJAŚNIENIE

(FEP). — Życie Warszawy z dnia 25 stycznia b. r. zamieszcza artykuł krytykujący stan przemysłu instrumentów muzycznych w Polsce. Z artykułu wynika, że jedna z fabryk wyprodukowała 3 tysięce skrzypiec i 10 tysięcy smyczków nie nadających się zupełnie do użytku. Podobny wypadek zdarzył się w innej fabryce, gdzie wyprodukowano 1.000 niezdatnych do użytku fortepianów. Pismo tłumaczy ten stan rzeczy tym, że na czele przemysłu muzycznego został postawiony człowiek, który dotychczas był dyrektorem fabryki pantofli rannych...

Wyjaśnienie nieoczekiwane, ale wymowne.